№ 327 Sobota 11 (24) grudnja 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464 m'a'str. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. 1.—, kwart. 3.—, pół rocz. 6.—, roczn. 12.— Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.— Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczyna VI rok istnienia.

Wychodzić będzie w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadza cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany będzie **specyalnemi nowemi czcionkami**, co podniesie czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" zostanie znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłać będą stale do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" drukować będzie w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI".

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem:

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski" poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza,

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem:

„SFINKS".

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi** Z. GLOGERA — **Encyklopedyi Staropolskiej i Roku Polskiego;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to będzie przysługiwało i na r. 1911.

Klub polski „OGNIWO". Staraniem Sekcyi Pedagogicznej Koła Kobiet Polek odbędzie się w sobotę dnia 11 grudnia

WIECZÓR Maryi Konopnickiej

DLA MŁODZIEŻY 20755

Bilety są do nabycia w księgarni Wł. Idzikowskiego, Kreszczatyk 35 i przy wejściu na salę. Ceny biletów od 25 k. do 2 rb. Początek o g. 6½ w.

Stały Teatr Polski

K. P. T. M. S. Sala Klubu „OGNIWO"

W niedzielę dnia 12 grudnia 1910 r.

2-gi raz

„NIUTA"

tragifarsa w 3-ch aktach Lewandowskiego.

Reżyser **A. Staniewski.**

Bilety sprzedaje Księgarnia **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr 35 telefon Nr 858,** a w dzień przedstawienia **Kasa »Ogniwa«** od godz. 6 wieczorem do końca przedstawienia; w niedziele i święta kasa »Ogniwa« otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu i od godz. 6 do końca przedstawienia. **Wstęp do sali teatralnej na przedst dla wszystkich** 2000

Teatr „Sołowcow". Dyrekcya J. DUWAN-TORCOWA.

Dziś na rzecz przytułku dla położnic Towarzystwa niesienia pomocy biednym położn. miasta Kijowa 1)

„Samson i Dalila"

w 3 aktach trag-komedya Szen-Lange, 2) **»Kartka z romansu«** w 1-m akcie. Uczestniczą pp: Klementjewa, Czarbrowa, Jurenewa i in.; pp. Bełhowskoj, Duwan-Torcow, Kuzniecow, Lentjew, Rudnicki. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Ceny miejsc benefisowe. W niedzielę dnia 12-go grudnia w południe po cenach zniżonych po raz 18-ty **»Gaudeamus«** w 4 aktach L. Andrejewa, wieczorem po raz 2-gi 1) **»Niewierna«** komedya w 3 aktach Bracco, 2) **»Teść wysoko urodzony«** kom. w 3-ch aktach. W poniedziałek dnia 13 ogólno-przystępne przedstawienie **»Eros i Psyche«**. We wtorek dnia 14 grudnia po raz 2-gi **»Północni Rycerze«** w 4 akt. Ibsena. W środę dnia 15-go grudnia po raz ostatni komedya Kadelburga 1) **»Ciemna plama«** w 3-ch akt. 2) **»Wesele«** w 1 akcie Czechowa. W czwartek dnia 16-go grudnia **»Szalony dzień albo wesele Figara«** kom. w 5 akt. (dla prenumerat. gazety **»Kijowskie Wiesti«** ceny zniżone). W piątek dnia 17-go grudnia benefis i jubileusz 25 letni **A Murskiego** po raz 1-szy **»Poskromienie złośnicy«** w 5-ciu aktach W. Szekspira. Szczegóły w afiszach. W próbach: **»Mazepa«** J. Słowackiego. **»Miserere«** S. Juszkiewicza. **Bilety na** powyższe przedstawienia **nabywać można w kasie teatru.**

Teatr miejski

Dyrekcya S. Brykina. Dziś dnia 11 po raz 6-ty **»Zygfryd«**. Uczestniczą pp: Arno, Orłowa, Rybczyńska; pp: Brajnin, Kaszman, Maksakow, Kaczenowski. Początek o godzinie 7-ej i pół wieczorem. Jutro dnia 12-go grudnia w południe **»Rusłan i Ludmiła«**, wieczorem **»Królewska narzeczona«**. Dnia 13-go po raz 4-ty **»Złoty kogucik«**. Dnia 14-go **»Dama Pikowa«**. Dnia 15-go **»Hugonoci«**. Dnia 16-go odbędzie się benefis **O. Kamionskiego.** Bilety nabywać można.

Tw-o A. J. ABRYKOSOWA SYNÓW w MOSKWIE. FILJA w KIJOWIE. KRESZCZATYK №27 TELEFON № 1611

Podarki na choinkę w wielkim wyborze.

Pp. zamiejsc. wysyłamy za zalicz. poczt Cenniki i opak. gratis.

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

na RUSI

mamy kogoś, kto

(z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia

może i powinien

CZYTAĆ

LUD BOŻY

TYGODNIK NARODOWO-KATOLICKI

z dwoma popularnymi dodatkami

I. „Nasza Wieś" i II. „Gazetka dla Dzieci"

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . . . rb. 3.— Półrocznie . . . . . rb 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 4

„Gazeta Rolnicza" 50-ty rok istnienia!

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Organ Centr. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Uwzględnia przedewszystkiem **potrzeby praktyczne** wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i zaznajamia systematycznie czytelników z najnowszemi **zdobyczami wiedzy zawodowej,** oraz doniosłeszemi zjawiskami **życia społeczno-rolniczego kraju: daje wyczerpującą kronikę życia rolniczego ziem polskich i obczyzny.** Podaje w osobnym dziale **spostrzeżenia i głosy z praktyki** we wszystkich bieżących sprawach rolniczych. Zamieszcza specyalne korespondencye z Petersburga z dziedziny **polityki agrarnej,** oraz działalności ciał prawodawczych w tym zakresie.

Jako organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego

ogłasza sprawozdania z zebrań i przedsięwzięć Towarzystwa, jak również wszystkich innych krajowych towarzystw i instytucyi rolniczych.

W roku 1910-ym posiada **stukilkudziesięciu współpracowników.**

Na Nowy Rok 1911 wydany zostanie (z okazyi pięćdziesięciolecia wydawnictwa) **zeszyt jubileuszowy** retrospektywny, potrójnej objętości, bogato ilustrowany, który rozesłany zostanie **tylko prenumeratorom** i w handlu księgarskim znajdować się nie będzie.

Prenumeratę, którą najlepiej nadsyłać wprost do Administracyi »Gazety Rolniczej« (Erywańska 16), albo wnosić w urzędach pocztowych — wynosi **rocznie łącznie z przesyłką** rb. 9, półrocznie rb. 4.50, **kwartalnie** rb. 2.50 »Gazeta Rolnicza« jest, wobec znacznego wzrostu **liczby prenumeratorów** w r. b., **najodpowiedniejszem miejscem ogłoszeń,** obchodzących ziemiaństwo. Układ ogłoszeń — działowy (Nowość!). 19960

Towarzystwo Akcyjne 20309

„Volta"

dostarcza:

Dynamo-maszyny

Elektro-motory

Generatory i t. d.

Podejmuje się również urządzenia **stacyi elektrycznych.**

Filia w Kijowie

W. Popielski

Biuro Techniczne

„JUSTJANOWICZ"

W.-Włodzimierska 39.

Telefon Nr 23.

Gabinet kosmetycznego masażu twarzy, Haliny Adelheim pod nadzorem lekarza. Uzdoln. w Paryżu **Institut de Beauté et école Française prof. Archambeau.** Hygieniczne pielęgnowanie twarzy, usuwanie zmarszczek, piegów, wągrów, brodawek, podwójnych podbródków i pryszczy **Emaliowanie twarzy. MANICURE.** Specyalne pielęgnowanie włosów i przywracanie pierwotnego koloru według najnowszych sposobów. **FARBOWANIE WŁOSÓW. Mikołajowska Nr 17. Przyjm. od 11—1 i od 5—7.** 20476

Konie wierzchowe i zaprzęgowe **Buhajki** rasy siwej ukraińskiej sprzedaje Jan Drzewiecki, maj. Strzyżaków, st. kol., poczt., telegr. **Oratów,** gub. kijowskie. 6169

Lek.-dent. J. Zozuliński

9—1 i 4—6. Winnica, ul. Puszkińska, d. Marjanowskie. 20270

Przyjmę zarząd większym majątkiem. 2098

Adres: poczta Lubieniec gub. Mińska. Majątek Ciechowa, Karol Leźnicki.

Szkoła tańców artysty b. opery ki. **T. Łobojko.** Mich. zauł 20 m. 4, drugi dom od Sofijowskiej. 20764

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt „**Biblioteczki Rolniczej**".

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Na Gwiazdkę!

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII wieku

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

NATURALNA WODA PRZECZYSZCZAJĄCA

APENTA

Działa skutecznie i łagodnie Dr. G. Petacci Lekarz nadworny Ojca Św. Piusa X.

20574

Szkoła muzyczna **M. TUTKOWSKIEGO**

We wtorek d. 14 grudnia w sali Audytoryum ludowego (Bulwarno-Kudriawska 26)

2-gi wieczór uczniowski. Początek o godz. 8-ej wieczorem. Bilety u Wł. Idzikowskiego. 20772

Pierwszorzędny w Rosyi Teatr-Biograf **„EXPRESS"** Kreszczatyk 25 wprost poczty.

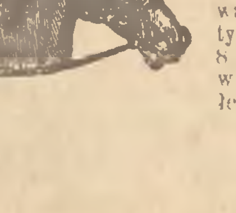
Dzisiaj w sobotę dnia 11-go grudnia nowy nadzwyczaj piękny i wspaniały program tylko 3 dni: 11, 12 i 13 b. m.

Pajace (opera). **Marya Brikka** (liryczne). **Laska królewska** (dramat) **Przesmyki Tarn** (widoki). **Na południowem wybrzeżu Włoch. Friko praktykuje** tragiczną rolę (komiczne) **Kamillo myśliwy** (kom.) **Tygodnik Pathé** najświeższe nowości świata. Podczas demonstracyi obrazów przygrywa wielka orkiestra, złoż. z przeszło 30 osób. Muzyka ilustruje treść obrazów. Początek seansów o 4 godzinie po południu. W niedziele i święta o 12-ej godz. w południe. Dwa razy tygodniowo zmiana programu, we wtorki i soboty. Dnia 14 grudnia r. b. kompletna zmiana programu.

Teatr dramatyczny

Dyrekcya **A. Kruczynina** (Teatr Bergonier).

Dziś dnia 11-go **„Uboj"** Jakóba Gordina. Początek o g. 8-ej wiecz. W niedziele w południe po cenach zniżonych **»Górnik«**, wieczorem dwie wesołe komedye 1) **»Mój miły dyabełek«**, 2) **»Czarowny walc«** (ze śpiewam). W poniedziałek dnia 13-go **»Pole walki«**. We wtorek dnia 14-go po raz 1-szy **»Hrabina Elwira«**. W czwartek dnia 16-go benefis **N. Litwinowa »Idyota«** Dostojewskiego. **Ceny zwyczajne.**



Cyrk B-ci Nikitinych

(Gmach Cyrku Hippo-Palace). 20172

Dziś na wzór miast stołecz. **Nasze soboty**, 4 występ znakom. pogromcy **Henryka Wichmana** z jego tresowanymi **Białymi niedźwiedziami.** Zaangażow. tylko na 10 występów. Szczeg. w progr. Początek o g. 8 i pół w. W niedzielę d. 12 grudnia dwa przedstaw., w poł. po cenach zniż. specyalnie dla dzieci z udziałem **»Białych niedźwiedzi«**. Początek o g. 2 pp

Z walki przeciw rosyjskim lordom.

Mowę październikowca Matiunina na środowem posiedzeniu Dumy Państwowej przyjęły oba skrzydła Dumy ironicznymi okrzykami: „porachowali się!“

Zrozumiano bowiem na wszystkich ławach poselskich, że mowa referenta komisyi redakcyjnej, jakkolwiek upozorowana koniecznością obrony „honoru“ tej komisyi, była przedewszystkiem spóźnionem nieco echem sławetnego Guczkowskiego „porachujemy się“ i skierowana była, jako cios „zabójczy“, przeciwko izbie wyższej.

Zdaje się jednak, że cios... chybił, a „porachunki“, prowadzone nadal w tem tempie, będą miały wynik jedyny—ostateczne ośmieszenie kierowniczej partyi w Dumie.

„Walka“ październikowców z Radą Państwa, prowadzona dotychczas w ukryciu weszła na szersze forum dopiero od niedawna. Kilka artykułów w prasie, kilka wywiadów, więcej dymu aniżeli ognia i niewątpliwie mniej ognia, niż się spodziewano po zadzierzystej mowie Guczkowa z przed kilku miesięcy — oto prawie wszystkie epizody tej walki. Dopiero Durnowo poruszył sprawę zatargu dwu izb w mowie swej, wygłoszonej w Radzie Państwa, zaznaczając, że robota prawodawcza przeciąga się wskutek nieumiejętnego redagowania projektów w Dumie Państwowej i w odpowiedzi właśnie na tę mowę zabierał głos Matiunin we środę.

Los chciał, że to pierwsze publiczne starcie się dwu izb, „w obliczu całego świata“, jak to podkreślił Matiunin, nie wypadło nazbyt fortunnie.

Próżno powoływał się referent komisyi redakcyjnej na tysiąc przeszło projektów, uchwalonych już przez izby i zatwierdzonych przez Monarchę, próżno cytował anegdotkę o dwóch gubernatorach, których różnice w zapatrywaniu na stylistykę były bardzo głębokie, bo jeden pisał „*czest' imieju*“, a drugi mówił „*imieju czest'*“, próżno usprawiedliwiał niedokładności pracy redakcyjnej Dumy tem, że komisya dumska liczy tylko kilku członków... Faktem niezaprzeczonym pozostało po jego mowie to, że nie było jeszcze ani jednej poważniejszej sprawy, w którejby Duma bodaj próbowała postawić na swojem, przeprowadzając swoje projekty, że ani razu jeszcze bojący się o swe istnienie październikowcy nie zrobili nic takiego, coby wyszło z granic nieszkodliwego kiwania palcem w bucie, że wreszcie zabrali się, jeżeli wogóle nie jest to wszystko wielkim humbugiem, do rozegrywania partyi wtedy, kiedy ta partya jest już właściwie przegrana, kiedy za późno już myśleć o poprawieniu szans w walce z przeciwnikiem, który dziś z wysokości swej przewagi traktuje zadzierzystość „młodszego“ kolegi z ironicznym uśmiechem.

Zapóźno zabierają się październikowcy do budowania *powagi* izby niższej. Dziś już nikt wielkich czynów po trzeciej Dumie się nie spodziewa, dziś wszyscy patrzą już mimo nią na jej następczynię... To też każdy krok październikowców będzie dziś rozumiany nie inaczej, jak tylko mniej lub więcej nieudatny manewr przedwyborczy. A kroki tak fałszywe, jak ta ostatnia mowa Matiunina, zdolne są tylko ostatecznie październikowców skompromitować.

Bo do czegóż to się dziś sprowadza „zatarg konstytucyjny“ w Rosyi? Czy do spraw zasadniczych i do głębszych różnic w poglądach izby wyższej i niższej?

Nie. Na razie wszystko się obraca wokoło... stylistyki prawodawczej.

I żaden z październikowców nie podkreśli wyraźnie tego faktu, że Rada Państwa, która puszcza bez przeszkody tysiące spraw drobnych, staje się hamulcem prawodawstwa wtedy, kiedy chodzi o projekty ważniejsze, kiedy chodzi o istotne realizowanie zasad manifestu 17 października, do którego izba wyższa, instytucya *par excellence* biurokratyczna, najwidoczniej czuje jakiś wstręt pomimowolny. A natomiast wszyscy październikowcy czepiają się bagatelek i sprawę o głębszem znaczeniu politycznem wulgaryzują. Tu nie o stylistykę chodzi, ale o istotny stosunek izby do reform w kraju.

A tymczasem...

Padają strzały ze stron obu i trafiają w... przecinki, kropki, szyk wyrazów, deklinacye i koniugacye, a wszystko to się robi z odwołaniem się do opinii „świata“.

Po co?

Gdzieindziej zatargi konstytucyjne rozegrywają się wokoło zagadnień najpoważniejszych, wokoło najistotniejszych interesów kraju i narodu i mają znaczenie prawdziwych przełomów w życiu państwowem.

„Świat“ takich zatargów, jak ten rosyjski, zupełnie nie rozumie. „Świat“ ze zdumieniem będzie słuchał o tem, że parlament rosyjski zajmuje się obecnie zagadnieniem tego rodzaju: kto winien, kancelarya ministra, komisya redakcyjna Dumy, czy też komisya Rady Państwa, że projekt prawodawczy tej a tej treści został tak haniebnie wystylizowany, że go w żaden sposób uchwalić nie można?

Spory o to, co lepsze: „honor mam“, czy „mam honor“, mogą tylko narazić październikowców wraz z całem ich „prawodawstwem“ na pośmiewisko „świata“.

St. J..

Kombinacye ministeryalne.

—)oo(—

W wiedeńskich kołach polskich krążą następujące kombinacye ministeryalne:

Dr. Głąbiński wejdzie w każdym razie do gabinetu i obejmie albo tekę handlu, albo tekę robót publicznych, albo tekę galicyjską. Szef sekcyi, dr. Zaleski, syn byłego ministra, jest wymieniany jako kandydat do teki rolnictwa. Gdyby dr. Bobrzyński został ministrem oświaty lub ministrem bez teki, to dr. Korytowski zostałby na jego miejsce namiestnikiem Galicyi. Jako kandydaci do teki galicyjskiej wymieniani są jeszcze: dr. German, dr. Korytowski, dr. Kozłowski i Górski.

Jako dziwaczne — względnie humorystyczne pomysły, pojawiają się kandydatury p.p. Ruebenbauera i Bojki na ministrów bez teki.

Prezesem Koła po ustąpieniu d-ra Głąbińskiego zostanie albo dr. Kozłowski, albo dr. Korytowski. Ze strony konserwatywnej wysuwaną jest kandydatura dra Starzyńskiego. Podobno i p. Stapiński na seryo agituje za swym wyborem na prezesa.

Autonomia krajów zabranych.

—)oo(—

Alzacya i Lotaryngia.

„Nikt nie może mieć wątpliwości, jeżeli z najwyższej strony oświadczono: zanimbyśmy oddali Alzacyę i Lotaryngię, musiałaby cała nasza armia być zniszczona. To samo stosuje się i w większej jeszcze mierze do naszej wschodniej granicy. Nie możemy bez obydwu się obyć, niczego oddać, Poznańskiego jeszcze mniej, niż Alzacyi, ale obydwu nigdy. Będziemy się bili według słów cesarskich aż do ostatniego żołnierza, zanimbyśmy Alzacyę zwrócili, tę ochronę naszych południowo-zachodnich krajów niemieckich. Ale Monachium i Stuttgard nie mniej są zagrożone przez nieprzyjacielską pozycyę w Strassburgu, niż Berlin byłby zagrożony przez nieprzyjacielską pozycyę w pobliżu Odry i dlatego jesteśmy zdecydowani, gdyby miało przyjść do rozstrzygnięcia, ofiarować ostatniego żołnierza i ostatni grosz dla obrony naszych granic“.

Te słowa powiedział książę Bismarck w Worcynie do deputacyi hakatystów z Poznańskiego dnia 16 września 1894 r.

Alzacya i Lotaryngia są krajami podbitymi. Poznańskiego nikt dotąd orężem nie zdobył, przypadło ono Prusom, jako owoc intryg dyplomatycznych.

Ale z obydwoma krajami zabranymi obchodzono się, jak z łupem wojennym. Horda pruskich najezdników i oficerów zalała obydwie granice, a prokonsulowie pruscy z władzą dyktatorską prowadzą tu i tam dzieło germanizacyi.

Teoretyk polityki hakatyzmu, profesor lipskiego uniwersytetu, d-r Ernst Hasse, w swej „Deutsche politik“ w II tomie str. 142 i dalsze, wykłada system polityki hakatystycznej i wskazuje na potrzebę niemieckiej kolonizacyi w Poznańskiem, Prusach zachodnich, w Alzacyi i Lotaryngii.

„Z naszych zachodnich marchii właściwie chodzi tylko o Lotaryngię, gdyż w Alzacyi niemiecka etnografia na granicach schodzi się z polityczną granicą państwa. Zniemczenie francuskiego kraju w pobliżu Metzu musi się odbyć przez planową kolonizacyę i powinno być przyśpieszone przez osadzenie niemieckich chłopów. Wzorem powinna być polityka Wilhelma II, który dał dobry przykład, nabywając tam wielkie majątki ziemskie, ale za tym przykładem nie poszła niestety szlachta niemiecka. Trudności tu są podobne, jak w północnym Szlezwigu, gdzie także brak nadającej się do podziału ziemi. Tem konieczniejsza atoli ze stanowiska strategicznego jest tu pomoc państwa. Powinnaby powstać komisya kolonizacyjna pod bezpośrednią władzą Berlina, wyłączona z pod władzy namiestnika Alzacyi, uposażona w 200 milionów m., któreby wszystkie w francuskiem ręku znajdujące się grunty w pobliżu Metzu i Diedenhofen wykupywała i na tych gruntach chłopów niemieckich na wieczystej dzierżawie osadzała“.

Wypadki poszły po innej linii aniżeli doradzał teoretyk hakaty, prof. Hasse. W czterdziestą rocznicę zabrania Alzacyi i Lotaryngii otrzymują te kraje autonomię z własnym sejmem krajowym, chociaż bez namiestnika, przed sejmem odpowiedzialnego.

Najpiękniejsze i najbogatsze kraje Francyi przyłączone do Rzeszy niemieckiej przez pierwsze 4 lata zarządzane były po dyktatorsku. Dopiero w r. 1874 utworzono alzacko-lotaryński wydział krajowy (Landes Ausschuss) jako władzę z głosem doradczym, któremu żadnych praw autonomicznych nie przyznano. Ustawa z dn. 4 go lipca 1879 r. wytworzyła namiestnictwo w Strassburgu i ministerstwo alzacko-lotaryńskie. Namiestnik pozostał nadal dyktatorem „krajów zabranych“. Miał obok siebie radę stanu, złożoną z mianowanych urzędników, w skład której wchodzili: sekretarz stanu, dwaj podsekretarze stanu, prezydent sądu apelacyjnego, prokurator państwa i 8 — 12 przez cesarza powoływanych członków rady stanu, z których tylko 3 na przedstawienie wydziału krajowego.

Wydział krajowy w tym okresie pochodził już z wyboru pośredniego, dokonywanego przez rady miejskie 24 miast i przez 34 rady powiatowe. Dwa miliony mieszkańców najbardziej kulturalnych krajów o najwyższym rozwoju rolnictwa i przemysłu nie miało dotąd samorządu krajowego.

Dopiero od roku, od czasu powołania kanclerza Bethmann-Hollwega do steru rozpoczęły się prace około statutu organicznego, nadającego autonomię krajom zabranym. Rada związkowa wypracowała projekt, który niebawem wejdzie w życie.

Poruszano myśl, aby z krajów zabranych zrobić odrębne księstwo i aby je nadać dziedzicznie, jako secundo-geniturę, Hohenzollernom.

Czwarty syn Wilhelma II, książę August Wilhelm, który studya swe odbywał w uniwersytecie Strassburskim, miał być upairzony na wielkiego księcia Alzacyi i Lotaryngii.

Ale projekt ten spotkał się z opozycyą.

Nietylko z opozycyą Bundesrathu, któryby niechętnie zwiększyłby wpływ i tak już przeważającej hegemonii pruskiej, ale także z opozycyą zagraniczną w polityce europejskiej, gdzie niechętnie widzianoby trzecią secundo-geniturę Hohenzollernów na tronie. Plan zaniechany został i przystąpiono do wypracowania statutu organicznego.

Po długich przygotowaniach i naradach projekt został wypracowany.

Przed samem odroczeniem parlamentu niemieckiego urzędowy dziennik „Nord. Allg. Ztg“ przyniósł zasady nowego projektu, który po świętach przedłożony będzie parlamentowi.

Nadeszła przeto godzina, w której po 40-letniej absolutnej gospodarce dyktatora niemieckiego w Strassburgu kraje zabrane otrzymują autonomię z własnym sejmem krajowym.

Zwycięstwo myśli autonomicznej w Niemczech jest niezmiernie doniosłym objawem, a pierwszy krok na drodze dalszej federalizacyi Niemiec nie może pozostać bez wpływu i na dalszy rozwój życia prawno-politycznego w Niemczech, i na rozwój analogicznych krajów w innych państwach w Europie. Należy przeto zapoznać się bliżej z niemieckim projektem Bethmanna-Hollwega—*autonomią krajów zabranych.*

Alzacya i Lotaryngia otrzymują autonomię.

Cesarz wykonuje władzę, jako dziedziczny reprezentant całości Rzeszy niemieckiej, a zastępcą jego jest namiestnik, którego władza jest w części władzą monarszą, w części władzą ministeryalną. Namiestnika Alzacyi i Lotaryngii mianuje cesarz, a nominacyę tę kontrasygnuje kanclerz państwa. Z chwilą mianowania namiestnika na niego przychodzi cała władza wykonawcza i przez namiestnika mają być kontrasygnowane wszystkie akty monarszej władzy w obydwu krajach, poddanych jego władzy.

Namiestnik ma obok siebie sekretarza stanu, który zastępuje go we wszystkich sprawach zarządu kraju, z wyjątkiem aktów zastrzeżonych władzy monarszej.

Władza ustawodawcza spoczywa w obydwu izbach sejmu Alzacyi i Lotaryngii, których uchwały sankcyonowane są przez cesarza.

Parlament niemiecki i rada związkowa Rzeszy (Bundesrath) nie mają odtąd żadnego wpływu na sprawy dotyczące Alzacyi i Lotaryngii.

Sejm alzacko-lotaryński składa się z dwu izb, z izby wyższej i izby posłów.

Izba wyższa składa się z 36 członków, senatorów, z których 18 powołanych jest z mocy urzędu sprawowanego, a więc jako wirylistów, a drugich 18 powołuje cesarz na propozycyę rady związkowej Rzeszy niemieckiej. Z mocy urzędu, jako wiryliści, zawiadują w izbie wyższej dwaj biskupi Strassburga i Metzu, dwaj prezydenci wyznaniowi protestanccy, jeden jako prezydent konsystorza wyznania augsburskiego, drugi jako prezydent konsystorza kościoła reformowanego ewangelickiego, wreszcie reprezentant gminy wyznaniowej izraelickiej. Nadto zasiadają w senacie z mocy urzędu: prezydenci wyższego sądu krajowego (apelacyjnego), 4 reprezentanci rad miejskich 4 wielkich miast Strassburga, Metzu, Colmaru i Mulhouse, wybrani przez rady miejskie tych miast, wreszcie profesor uniwersytetu strassburskiego, wybrany przez kollegium profesorskie. Wybrani mogą być wyłącznie obywatele państwa, mający stałe miejsce zamieszkania w Alzacyi i Lotaryngii i liczący najmniej 30 lat wieku.

Izba posłów sejmu alzacko-lotaryńskiego składa się z 60 posłów wybranych na podstawie powszechnego bezpośredniego tajnego, ale nierównego prawa głosowania.

Prawo wyborcze do sejmu przyznane zostało wyborcom miejskim, liczącym lat 25 wieku, zamieszkałym stale w gminie okręgu wyborczego od lat 3, tudzież tym, którzy nie są od 3 lat w gminie zamieszkali, którzy od roku mieszkają w gminie, jeżeli posiadają własność ziemską lub samoistnie wykonywują przemysł albo zajmują się rolnictwem, lub spełniają urząd publiczny w urzędzie, sądzie, szkole lub kościele.

Uprawnieni do głosowania wyborcy, liczący lat 35 wieku, mają 2 głosy, liczący powyżej 45 lat wieku mają trzy głosy. Jest to więc powszechne, bezpośrednie, tajne i pluralne prawo głosowania.

Sejm alzacko-lotaryński ma najszerszą kompetencyę ustawodawczą we wszystkich sprawach krajowych, dotyczących Alzacyi i Lotaryngii.

Z chwilą wprowadzenia w życie autonomii krajowej znosi się wszelką ingerencyę parlamentu niemieckiego, Rady Związkowej, oraz znosi się Wydział Krajowy alzacko-lotaryński, który dotychczas był ciałem doradczem namiestnika.

Opinia publiczna we Francyi powitała ten projekt autonomii „Krajów zabranych Francyi“ z zadowoleniem, chociaż nie bez żalu.

Dzienniki radykalne wytykają antyliberalne prawo wyborcze pluralne, oparte na podwójnem i potrójnem głosowaniu obywateli starszych wiekiem, wszystkie zaś uderzają na usunięcie Alzacyi i Lotaryngii z Rady Związkowej. Uczyniono to w Berlinie oczywiście ze względu na to, że przyznanie tym krajom zabranym głosu w Radzie Związkowej uszczupliłoby wpływ Prus, które mają większość w Radzie Związkowej, a każdy głos nowy byłby niezawodnie przeciw hegemonii Prus w Rzeszy niemieckiej wyzyskany. Natomiast z zadowoleniem przyjmują wyłączenie Alzacyi i Lotaryngii z pod kontroli parlamentu niemieckiego i Rady Związkowej.

Nie jest to pełna autonomia, ale jest szeroko zakrojony samorząd krajowy, który wyzyskany należycie może przynieść poważne korzyści krajom zabranym. Władza wykonawcza zawsze jednak pozostanie w ręku korony i jej namiestnika.

Co do politycznych skutków autonomii krajowej nawet w tych szczupłych rozmiarach, jakie wypracowany projekt Rady Związkowej przyznaje Alzacyi i Lotaryngii, to najjaskrawiej sformułował je „Gaulois“ jako obawę, że tym sposobem kraje te mogą być trwale przytroczone do Rzeszy niemieckiej.

„Co do nas — pisze „Gaulois“—radość, którą odczuwamy na myśl, że warunki życia narodowego, w których znajdą się nasi bracia „zabrani“, niezawodnie się polepszą—zamąca nam to poczucie przykre, że ta reforma jest nowym węzłem, przez który Niemcy chcą przywiązać do siebie ten naród, który nie przestawał dawać Francyi tkliwych dowodów swej wierności dla Francyi i który po Francyi spodziewał się więcej niż słów nadziei...“ (*Quant à nous la satisfaction que nous ressentons à la pensée que la condition de nos frères annexés se trouvera améliorée, n'exclut pas un sentiment de tristesse en songeant que cette réforme est un lien nouveau par quoi l'Allemagne cherche à repprocher d'elle cette population qui n'a cessé de donner à la France de touchantes preuves de fidelité et qui, en retour attendait d'elle autre chose que des parols d'espoir...*).

Myśl autonomiczna robi w świecie postępy. W ostatnich latach cały szereg „krajów zabranych“ otrzymał autonomię.

Rozpoczęła Anglia.

Po długiej i uciążliwej wojnie, zdobyte orężem republiki holenderskie w Południowej Afryce otrzymują z rąk zwycięzców zupełną autonomię.

Austrya wcielа w r. 1908 Bośnię i Hercegowinę mimo protestów konkurentów do monarchii i w rok potem obydwa „kraje zabrane“ otrzymują autonomię krajową z sejmem w Serajewie, który na drugą już zebrał się sesyę.

Alzacya i Lotaryngia po 40-letnich dyktatorskich rządach prokonsulów pruskich otrzymuje autonomię.

Ukończone niedawno wybory w Anglii przyniosły nie tylko zwycięstwo gabinetowi liberalnemu, ale niezawodnie przyniosą autonomię Irlandyi.

Wszędzie dochodzą same rządy zwycięzców do autonomii krajów zabranych, jako do historycznej konieczności.

W. L.

Nasi przyjaciele we Francyi.

—::—

W poważnym tygodniku paryskim «L'Opinion» p. A. L. (Ary Leblond?), potępiwszy manifestacyjny protest 400 parlamentarzystów francuskich przeciw pogwałceniu praw Finlandyi przez Rosyę—nie dlatego, że był wyrazem sympatyi dla Finlandyi, lecz stanowił wmieszanie się większości izby poselskiej francuskiej do

Zbiory Chauchard'a w Luwrze.

—)oo(—

Paryż, 15 grudnia.

Dzień dzisiejszy stanowi datę historyczną w dziejach francuskiego muzeum narodowego. Nie pojedyńcze dzieło sztuki, nie mała kolekcya, lecz cały olbrzymi zbiór, złożony ze stu pięćdziesięciu obrazów, z których połowa przedstawia znaczną wartość artystyczną, a kilkanaście da się zaliczyć do prawdziwych arcydzieł, zajął specyalnie przygotowany apartament w prawem skrzydle pałacu Walezyuszów, obok sławnej galeryi Rubensa. Zbiór ten obejmuje przeważnie obrazy nowej szkoły malarstwa francuskiego od roku 1830 i przedstawia wartość jakich trzydziestu milionów franków. Zapisał go narodowi w swym testamencie zmarły w roku 1909 sławny milioner paryski Alfred Chauchard.

Karyera tego człowieka zasługuje na krótkie bodaj wspomnienie. Urodzony w roku 1821, jako chłopiec piętnastoletni zajął stanowisko chłopca subjekta w małym sklepie galanteryjnym *Le pauvre diable.* Po upływie lat kilkunastu, zebrawszy pewien, nader nieznaczny, kapitalik, próbował szczęścia na własną rękę z niewielkiem powodzeniem. Marzył wciąż jednak o nowym typie instytucyi handlowych, o nieznanym jeszcze wówczas uniwersalnym magazynie, któryby skupił w swem ręku wszystkie najróżnorodniejsze działy handlu i stał się jedynym pośrednikiem między wytwórczością przemysłową a całemi masami konsumentów. Było to już w epoce drugiego cesarstwa, kiedy nagromadzone i umiejętnie dłonią Napoleona III wyzyskiwane przyrodzone siły Francyi przeistaczały Paryż w stolicę cywilizowanego świata. Żadna, najzuchwalsza bodaj myśl inowacyi industryalnej lub handlowej nie była lekceważona. Jak i inni, znalazł też i Chauchard światłego protektora w osobie sławnego ówczesnego bankiera Pereiry, który zdolności młodego handlowca ocenił i do urzeczywistnienia jego śmiałych marzeń mu dopomógł. Ponieważ właśnie wówczas burzono stare gmachy, zakreślając wspaniałą sieć ulic i bulwarów, którymi dziś się Paryż chlubi, ustąpił Pereira Chauchardowi dwieście metrów gruntu u zbiegu nowo otwartych ulic pryncypalnych: Rivoli, Marengo i Saint Honore. Obrotnemu handlowcowi to wystarczało. Mając w ręku kapitał w postaci nieruchomości, zawiązał towarzystwo akcyjne i wzniósł wspaniały gmach, w którym założył sławne *Grands Magasins du Louvre*, mające się wkrótce stać typowym wzorem współczesnych uniwersalnych magazynów. Dzisiaj dzieło Chauchard'a jest całym grodem towarów, gdzie najkapryśniejszy i najbardziej wymagający kupujący może zaspokoić taniej niż gdzieindziej wszystkie swoje fantazye. Dowcip paryski twierdzi, że można wejść do „Luwru“ nago (nie zapominając coprawda portmonetki), a wyjść zeń w balowym stroju, mając w jednym ręku najnowszą maszynkę do siekania kotletów, a w drugim wyborną astrolabię. Typ uniwersalnego magazynu odrazu zyskał powodzenie, akcye „Luwru“ wzrosły w czwórnasób i Chauchard umierając zostawił skromny zaiste spadek, bo tylko... dwieście pięćdziesiąt milionów franków z górą.

Otóż ten bogacz paryski, jeszcze za życia wiele grosza łożący na sprawy publiczne, zapragnął wzbogacić muzeum narodowe takim imponującym legatem. Umieszczono też zbiory Chauchard'a w salach jego imienia, ozdobiono te sale wspaniałym portretem ofiarodawcy, roboty Beniamina Constanta, i dziś właśnie urządzono z właściwą francuzom pompą uroczystą—urzędową inauguracyę nowej części Luwru, właściwe bowiem otwarcie dla szerokich warstw niepoświęconej publiczności nastąpi dopiero jutro.

Już na godzinę przed zapowiedzianem rozpoczęciem uroczystości zapełniła publiczność cały plac du Carrousel, który do prawego skrzydła Luwru przylega. Raz wraz podjeżdżają automobile i powozy. Dostrzegam przybywających ministrów, senatorów, deputowanych, przedstawicieli świata arystokratycznego, akademików, wreszcie artystów i dziennikarzy. Nareszcie ukazuje się i główny aktor uroczystości p. Fallières. Po załatwieniu krótkiego obrzędu inauguracyi—nowe muzeum imienia Chauchard'a—długa galerya i połączone z nią trzy mniejsze sale—są dla zaproszonych otwarte.

Ponieważ należę do liczby wybranych, wchodzę za innymi do przybytku sztuki, z pewnem — mało artystycznem zaciekawieniem. Tyle się czytało i słyszało o legacie Chauchard'a, o nieporozumieniach wytworzonych przez wykonawcę jego testamentu p. Leygues, że niepodobna się oprzeć od wrażenia sensacyi. Powoli jednak ciekawy zbiór zaczyna przykuwać do siebie wyłączną uwagę.

Na ogół biorąc, kolekcya Chauchard'a nie przedstawia się tak imponująco, jakby się można było spodziewać. Nie różni się ona zbytnio od niezliczonych zbiorów oficyalnych, które tworzą, zakupywując na koszt skarbu poszczególne dzieła sztuki, przygodni znawcy—republikańscy ministrowie Francyi. W powodzi obrazów nie przedstawiających niemal żadnej wartości artystycznej, trzeba się doszukiwać płócien godnych uwagi—ale za to też znajduje się arcydzieła.

A więc najpierw z Corot'ów, których zbiór liczy całe dwadzieścia pięć, podziw wzbudza prześliczny „Młyn“. Dzieło—pomimo, iż je Corot stworzył w roku 1874, a więc przed samą niemal śmiercią, posiada tyle wdzięku, tyle prawdy, tak się zdaje bezpośrednio odczutem i tak harmonijnem, że niepodobna przypuszczać, aby je mogła stworzyć słabiejąca ręka starca. Filigranowa misterność przedstawionej roślinności, przejrzystość wody i rzucony niby od niechcenia na szare, odcinające się od ogólnego tonu mury promień słońca—sprawiają wrażenie prawdy. Przepięknie i poetycznie zrozumiany i odczuty. Wszystkie zalety talentu wielkiego artysty objawiły się w tym obrazie.

Z innych obrazów Corota—bardzo dobrych wogóle — szczególną uwagę zwraca pełna wdzięku „Nimfa, rozbrajająca Amora“ i prześliczna „Polana leśna“.

Drugim z kolei malarzem francuskim, posiadającym arcydzieło w kolekcyi Chauchard'a, jest Millet. Jego „Prządka“, to niezaprzeczone dzieło sztuki w najwytworniejszem tego słowa znaczeniu. Temat nader prosty: dziewczyna wiejska—owerniatka—prządąca na drodze—w polu, ale cały artyzm światłocienia wyzyskany tu w sposób wprost genialny. Powietrze, które się czuje, i refleksy świetlne na włosach i na ciele prządki posiadają piętno subtelnego i szlachetnego wdzięku. Najwięcej zaś uderza przedziwna harmonia, jaką tworzy owa siedząca postać z całością pejzażu.

Drugie dzieło Milleta, bardziej znane szerszej publiczności z licznych reprodukcyi, „Anioł Pański“—przedstawia dwie postacie wieśniacze w polu, przerywające pracę i pochylające głowy, zasłuchane w odgłos dalekiego dzwonu. Jest ono jednak tak zniszczone, że zaledwie przy dokładniejszem przyjrzeniu się dostrzegamy właściwości czarującego pędzla Millet'a. Większe już wrażenie sprawia jego „Pejzaż nocny“ oraz „Pasterka“.

Jest i Delacroix. Jego „Polowanie na tygrysy“ da się też śmiało zaliczyć do arcydzieł. Wspaniały rysunek, tytaniczna gra kontrastów, w których tak celował mistrz francuski, sprawiają wrażenie potężnej, acz w harmonijne karby ujętej, mocy. Śliczny jest ten kary koń na ciemnej zieleni tła, stojący dęba przed napadem rozwścieczonego tygrysa. Czerwony, jaskrawo znaczony płaszcz spieszącego na pomoc strzelca sprawia prawdziwą, ale też i artystyczną niespodziankę zdumionemu oku widza.

Ale oto płótno, które wszyscy z reprodukcyi dobrze znamy, a które dziś zaledwie ukazuje się na widowni publicznej, „Rok 1814“ Meissonnier'a. Tragiczny w pomyśle, wspaniały w wykonaniu epizod z cyklu obrazów napoleońskich wielkiego artysty. Ten cesarz — nieprzenikniony — tajemniczy, lecz z wyrazem zgrozy uświadamiający fatalny koniec, jedzie po czarnej grudzie francuskiej ziemi—na czele stroskanego sztabu—gdzieś w dal. Jakiś niewysłowiony nastrój fatalizmu bije z tego obrazu... Inne utwory pędzla znakomitego batalisty nikną przed tem jednem arcydziełem.

Jeżeli wymienię jeszcze parę płócien Teodora Rousseau, Juliusza Dupré, Karola Jacque, Fromentin'a, Daubigny, Diaz'a i czasowo dopuszczonego w podwoje Luwru Ziem'a (Luwr przyjmuje tylko dzieła artystów, którzy przynajmniej od 10 lat przenieśli się do wieczności, a p. Ziem zalicza się do żyjących), wyczerpię bodaj całą część zbioru Chauchard'a, zasługującą na uwagę. Bo reszta... Nawet czuli o honor nowej szkoły malarstwa francuskiego paryżanie twierdzą, że ta reszta jest „nieco podlejsza“, że „*Cet bonhomme de Chauchard*“ nieraz kupował śmiecie... Zamiast więc szczegółowego wyliczania pozwolę sobie przytoczyć anegdotę, którą złośliwy „Gil Blas“ właśnie w dniu urzędowej inauguracyi do powszechnej wiadomości podał.

Oto Chauchard, który żadnego ogólniejszego wykształcenia nie otrzymał i w dziedzinie sztuki zdradzał nietylko niesłychanie dobrą wolę, ale też i niesłychaną ignorancyę, poświęcał manii zbierania obrazów jedyną wolną od interesów chwilę dnia, mianowicie czas swej porannej toalety. W towarzystwie swego lokaja i fryzyera przyjmował handlarzy i oceniał przyniesione „dzieła sztuki“. Że zaś nie był wcale zarozumiałym—zawsze, bodaj wzrokiem, pytał o radę obecnych... O ile więc kamerdyner i fryzyer powitali przyniesiony obraz westchnieniem zachwytu—Chauchard nie pytał o cenę, o ile zaś usłyszał lekceważące „ee...“, żadna siła ludzka nie zmusiłaby go do kupna. Złośliwi twierdzą, że tak tworzony zbiór zawdzięcza obecność arcydzieł tylko dowcipowi handlarzy, którzy przed pokazem u Chauchard'a odbyli popartą brzęczącymi dowodami konferencyę z tak niezwykłymi doradcami milionera i przez to zawczasu zapewnili sobie przychylną opinię „znawców“.

Ale złośliwość złośliwością, a zbiory Chauchard'a pozostaną nazawsze godną naśladowania pamiątką dobrej woli i patryotyzmu prostego, acz bogatego człowieka. Jeżeli zaś zwiedzimy galeryę Luksemburską, gdzie urzędowi opiekunowie piękna—ministrowie francuscy — gromadzą narodowe dzieła sztuki, przyjdziemy do przekonania, że nietylko niewykształcony handlarz galanteryjny, ale i światli kierownicy spraw państwowych częściej się dają wziąć na plewy, niż na dobre ziarno.

spraw wewnętrznych obcego mocarstwa zwraca uwagę na inny kierunek, w którym z większem prawem i większą słusznością powinny zwrócić się zabiegi francuskie.

«Istnieje inna okolica w państwie rosyjskiem, której położenie, z pominięciem wszelkiej uczuciowości, interesuje Francyę w chwili obecnej w stopniu daleko wyższym, niż położenie w Finlandyi. To Polska. Polityka nacyonalistyczna, którą tam uprawia od 4 lat rząd rosyjski, budzi tam wielkie niezadowolenie, które wyzyskują Niemcy, i które w następstwie tego wychodzi na naszą niekorzyść. Nie tylko w imię starych węzłów przyjaźni, które łączą nas z Polską, lecz w imię naszych własnych najpilniejszych interesów mamy prawo zajmować się tym stanem rzeczy. A dodam, że liczni rosyanie pierwsi przyznają, iż warunki, w których znajduje się Polska, w zupełnie innym stopniu, niż finlandzkie, zasługują na to, aby zająć się nimi.

«Pomimo to, gdybym miał uczucie, że, w następstwie tych wierszy, jutro 400 parlamentarzystów francuskich będzie chciało tłumaczyć Stołypinowi, w jaki sposób ma zachowywać się w Warszawie, to usunąłbym je natychmiast. Na szczęście tego niebezpieczeństwa niema. Polacy bowiem są katolikami, a wobec tego wszystko, co u nas zalicza się do socyalistów zjednoczonych i do prawdziwie ortodoksyjn[illegible] radykałów społecznych, mało troszczy się o to, co z nimi się stanie»...

Henryk Szuman

Nestor parlamentarzystów polskich.

—ooo—

Z ś. p. d-rem Henrykiem Szumanem, który zmarł w 89 roku życia w Swarzędziu w Poznańskiem, schodzi ze świata nietylko dzielny a wytrwały szermierz o prawa narodowe ojczystego swego zaboru, lecz także nestor parlamentarzystów polskich i jeden z najpoważniejszych w całej Polsce.

Był on posłem do sejmu pruskiego pełnych 47 lat, bo od roku 1863, a przez szereg lat także posłem do parlamentu niemieckiego. Mandat swój sejmowy złożył dopiero przed kilku miesiącami, oświadczając w liście do centralnego komitetu wyborczego, że nie czuje się już na siłach do wypełniania poselskich obowiązków i wobec tego ustępuje miejsca młodszemu. Los dozwolił mu dożyć jeszcze tej pociechy, że — dwa dni przed jego zgonem — wybrany został na jego miejsce nowy polski poseł, Wojciech Trąmpczyński, wypróbowany już rzecznik sprawy polskiej w zaborze pruskim.

Przez dłuższy szereg lat był ś. p. d-r Henryk Szuman także prezesem sejmowego Koła Polskiego w Berlinie. Jako takiemu, przypadło mu w roku 1866 zadanie kierowania odporną akcyą polską przeciw ustawie, wprowadzającej w życie pruską komisyę kolonizacyjną, uposażoną w stumilionowy fundusz zaborczy. Gdy obrady nad tą ustawą dobiegały końca, zabrał on głos drżącym z oburzenia i wzruszenia głosem złożył imieniem Koła deklaracyę protestującą, którą zakończył słowami: „W tej walce barbarzyńskiej, jaką nam wypowiadacie, wytrwamy *usque ad finem*“! Czas pokazał, że nie był to frazes tylko; wytrwało w niej zwycięsko dotychczas, społeczeństwo polskie pruskiego zaboru, wytrwał przedewszystkiem on sam, sędziwy już wówczas poseł, a wytrwał naprawdę „*ad finem*“.

Jako poseł odznaczał się ś. p. Szuman niezwykłą pracowitością i sumiennością w pojmowaniu swoich obowiązków. Nie był on mówcą świetnym, porywającym, lecz zawsze rzeczowym, logicznym i przekonywującym. Jego mowy w obronie praw narodowych i ekonomicznych ludności polskiej zapełniłyby kilka tomów. Oprócz tego należał do najwybitniejszych publicystów polskich w Poznańskiem, przez kilka lat stał na czele redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, a do samej niemal śmierci zasilał go licznymi a cennymi artykułami. W obronie idei solidarności Koła Polskiego wydał w r 1902 broszurę pod tytułem: „Rys historyczny początków i zawiązku parlamentaryzmu polskiego w Prusach“.

Karyerę swoją publiczną rozpoczął ś. p. d-r Szuman bardzo rychło, bo w roku rewolucyjnym 1848, jako akademik w Berlinie. Stał on tam wówczas na czele polskiej ligi akademickiej, walczącej wraz z niemcami o konstytucyę. Noszony wówczas niemal na rękach przez niemców, w kilka miesięcy później w przykry sposób przekonał się o zmienności pruskich sympatyi. Bo gdy go później, schwytanego jako powstańca w Poznańskiem, transportowano jako jeńca do twierdzy w Kistrzynie, ci sami niemcy, którym pomagał do wywalczenia konstytucyi — czynnie go znieważyli na dworcu frankfurckim. Wypadki ówczesne sam opisał barwnie w wydanych przed kilku laty pamiętnikach. (Dalszy ciąg tych pamiętników ma się ukazać wkrótce).

Z nim schodzi do grobu ostatni już z owej pięknej plejady wybitnych parlamentarzystów polskich, którą tworzyli Niegolewski, Kantak, Syrkowski, Potworowski, Cieszkowski, Steski, a która przez ćwierć wieku stała na straży spraw polskich w Berlinie. Wśród nich zaś ś. p. Henryk Szuman szczególną cieszył się niełaską Bismarcka, który nie szczędził mu aluzyi do jego niemieckiego nazwiska i rzekomo niemieckiego pochodzenia. Aluzye te były bezpodstawne, bo rodzina Szumanów w Księstwie jest już oddawna polska i aż trzech posłów d starczyła od r. 1848 Kołu Polskiemu.

Projekt rządowy

zniesienia serwitutów pastwiskowych i leśnych w guberniach Zachodnich i Białoruskich.

Art. II.

O wynagrodzeniu za zniesienie «tołoki», wspólnego prawa wypasu na polach całego płodozmianu, oraz serwitutów pastwiskowych na łąkach i polach dziedzica.

19. Za zniesienie tołoki, oraz serwitutów pastwiskowych na polach dziedzica włościanie otrzymują wynagrodzenie w rozmiarze $^1/_{18}$ wszystkich tołokowych i obciążonych serwitutami pól dziedzica, przyczem odszkodowanie to oznacza się na $^1/_2$, w razie, gdy przy zniesieniu prawa tołoki, prawo to faktycznie urzeczywistniane było przez obie strony. Wyznaczone odszkodowanie w ziemi wydziela się z gruntów w średniej, względnie do całego obszaru pól tołokowych lub obciążonych serwitutami jakości i, o ile możności, z tego samego obszaru. W razie zamiany wynagrodzenia w ziemi na pieniężne, włościanie otrzymują wartość należnego im dodatku.

20. Wynagrodzenie za skasowanie wspólnego prawa wypasu bydła na polach całego płodozmianu (art 1, par. 1, litera a), określa się na tych samych zasadach, co i odszkodowanie za skasowanie tołoki.

21. Pod obciążonemi tołoką, lub wspólnem prawem wypasu polami rozumie się całość połączona gruntów właściciela na wszystkich polach, które właściciel jest obowiązany w ciągu okresu pastwiskowego oddać pod wypas bydła.

22. Obszar pól tołokowych, o ile nie jest on wskazany w dokumentach wykupnych lub w uchwałach instytucyi włościańskich, powziętych w porządku, ustalonym przez przepisy z dn. 26 marca 1869 roku i z dn. 23 kwietnia 1865 roku, określa się według rozmiarów istniejącego, do chwili wydania przepisów niniejszych, obszaru pól obywatelskich, faktycznie obciążonych tołoką lub wspólnem prawem wypasu bydła.

23. Za skasowanie serwitutów pastwiskowych na łąkach dziedzica, włościanie otrzymują wynagrodzenie w ziemi w rozmiarach $^1/_{12}$ obciążonych serwitutami gruntów dziedzica, która wydziela się im na zasadach, ustalonych przez artykuł 19.

Art. III.

O wynagrodzeniu za zniesienie serwitutów pastwiskowych w lasach oraz na innych gruntach.

24. Za zniesienie serwitutów pastwiskowych w lasach, oraz na innych gruntach, nie zaliczających się do pól i łąk (zarośle, błota, nie nadające się do sianokosu, oraz inne nieużytki) włościanie otrzymują wynagrodzenie przez dołączenie do ich własnej ziemi z majętności dziedzica gruntów, zdatnych pod orkę lub sianożęć, dorównywujących pod względem jakości średniej wartości ich nadziału, w rozmiarze 15 proc. wszystkich, tworzących ów nadział gruntów rolnych, wykazanych w dokumentach wykupnych lub aktach odgraniczających i obciążonych opłatami wykupnemi.

25. Wobec niemożności wydzielenia włościanom gruntów, dorównywujących pod względem ich jakości wyżej wymienionym (art. 24) własnym ich gruntom, oddaje się grunta gorsze pod względem jakości z powiększeniem ustalonej w poprzednim artykule piętnasto-procentowej normy, przyczem rozmiar dodatku w żadnym razie nie może przewyższać 25 proc. całego tworzącego nadział obszaru zdatnej pod uprawę ziemi.

26. Należne włościanom za zniesienie serwitutów pastwiskowych w lasach i na innych gruntach (art. 24) wynagrodzenie w ziemi nie powinno pod względem ilości dziesięcin przewyższać $^1/_8$ całej, obciążonej serwitutami, przestrzeni. Nie podlega ona powiększeniu i w tych razach, gdy na jednych i tych samych miejscach lub na jednych i tych samych uroczyskach albo w częściach ich tylko serwituty pastwiskowe przyznane są kilku wioskom. Należną każdej z tych wiosek część wynagrodzenia określa się z $^1/_8$ całej przestrzeni serwitutowej, stosownie do ilości zdatnych do użytku gruntów, nadanych przez akty urządzeń rolnych.

27. W majątkach, składających się przeważnie z gruntów małej wartości i nieużytków (poleskich) w tych wypadkach, kiedy obciążony serwitutami obszar zawiera w sobie mniej, niż 50 proc. gruntów, zdatnych do użytku, mogą być dodawane w rozmiarach do $^1/_3$ wskazanej w artykule 24 piętnasto-procentowej normy wynagrodzenia w ziemi, grunty mało zdatne, lecz które można zamienić w zdatne do użytku przez osuszenie, ze zwiększeniem przy tym dodatku, stosownie do wartości gruntów tych w porównaniu z ziemią nadziałową.

28. Do liczby wspomnianych w poprzedzającym (27) artykule mało zdatnych gruntów nie mogą być bezwarunkowo zaliczane: pozbawione wszelkiej roślinności piaski, nigdy nie wysychające błota (trzęsawiska), błota czerwone, porośnięte mchem, zarówno bezleśne, jak i pokryte lasem. Oznaczone grunty przy włączaniu nie brane są w rachubę, o ile są potrzebne dla usunięcia szachownic, lecz nie powinny one przy tem przekraczać 20 proc. całej ziemi wyłączonej, bez wyraźnej na to zgody właściciela.

29. Należne według artykułu 29 go wynagrodzenie nie powinno przewyższać połowy wszystkich mało zdatnych i nie zdatnych do użytku gruntów, ani $^1/_3$ gruntów zdatnych do użytku, a zawartych w obciążonym przez serwituty obszarze.

30. Moc artykułów 24—29 nie rozciąga się na te wnioski, dla których warunki wynagrodzenia za zniesienie prawa wypasu bydła w lasach i na innych gruntach dziedzica przewidziane są przez dokumenty wykupne: w takich razach włościanie otrzymują należną im, według wymienionych dokumentów, ilość ziemi z gruntów dziedzica, dorównywującej pod względem gatunku nadziałowi włościańskiemu średniej wartości, z odpowiedniem powiększeniem wyłączenia przy wyznaczaniu wynagrodzenia w gruntach gorszego gatunku.

31. W tych majątkach, w których włościanie, oprócz serwitutów pastwiskowych w lasach, zaroślach, na błotach, niezdatnych pod sianożęci i innych nieużytkach, mają sobie jeszcze przyznane inne rodzaje serwitutów pastwiskowych (tołoka, wspólne prawo wypasu na polach ogólnego płodozmianu i jednostronnego prawa wypasu na polach i łąkach), określa się uprzednie wynagrodzenie, należne na zasadzie artykułów 24—29 niniejszych przepisów. W tych razach, kiedy wyżej wspomniane wynagrodzenie przyznane jest włościanom w całym rozmiarze, pozostałe rodzaje serwitutów pastwiskowych zostają skasowane bez wszelkiego wynagrodzenia: jeśli zaś w razie ograniczeń, ustalonych przez artykuły 26 i 29, do wyłączenia wypadną grunta, nie dosięgające pełnej normy wynagrodzenia, to brakująca do obrachunku przestrzeń uzupełnia się na rachunek gruntów, z których ma być wydzielona część na wynagrodzenie za inne rodzaje serwitutów pastwiskowych.

Art IV.

O wynagrodzeniach za zniesienie serwitutów leśnych.

32. Przestrzeń gruntów ornych i leśnych, podlegających, zgodnie z par. 13 wyłączeniu (stosownie do wartości), oraz wysokość wypłacanej wzamian ich sumy pieniężnej, określane są na podstawie kapitalizacyi po 5 proc. przeciętnej za ostatnie 5 lat wartości tych korzyści, jakie włościanom dawały rzeczone serwituty. (D. n.)

Z prasy rosyjskiej.

„Ruskija Wiedomosti“ zabierają głos z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności redaktorów kilku gazet petersburskich za wydrukowanie w całości mowy PurySzkiewicza.

«Wszędzie – piszą «Rusk. Wiedomosti» — gdzie istnieją izby poselskie, posiedzenia ich są publiczne, z wyjątkiem kwestyi, które są tajemnicą państwową. Inaczej nawet nie mogłoby być. Każdy poseł formalnie nie jest obowiązany do zdawania relacyi przed swoimi wyborcami, ale wyborcy muszą wiedzieć, co się dzieje w izbie i jak się tam zachowują ich wybrańcy. Tylko w takich warunkach wybory mogą się odbywać świadomie, tylko wiedząc o tem, czego bronią poszczególne frakcye lub posłowie, mogą wyborcy świadomie oddawać swoje głosy jednym lub drugim. Reprezentacya narodowa czerpie swe siły w sympatyi i poparciu ludności, a czyż można popierać kogoś na ślepo, nie wiedząc o tem, co się dzieje w izbie. Wszystko to są prawdy elementarne i dotychczas nie budziły wątpliwości.

«Ale jawność posiedzeń izb poselskich, uznawana i przez ustawę naszej Dumy, przesądza o prawie drukowania sprawozdań z tych posiedzeń. Obecna na posiedzeniach publiczność zbyt jest nieliczna, ażeby to nadawało posiedzeniom charakter jawności, tę ostatnią robią dopiero sprawozdania, drukowane w pismach. A stąd wypływa zasada nieodpowiedzialności sprawozdań parlamentarnych, o ile naturalnie są one dokładnie napisane».

Na ten raz były one zdaje się pisane zupełnie dokładnie; z tego powodu ma podobno Guczkow nieprzyjemności, nie powstrzymał bowiem zupełnie niesfornego mówcy, a później ze stenogramu wypadło usuwać nieoględne wyrazy.

„Nowoje Wremia“ zarzuca dyplomacyi rosyjskiej zbytnią powolność dla rządu chińskiego, skutkiem czego na granicy rosyjsko-chińskiej notowano cały szereg zatargów, które złe mogą wpłynąć na stosunki wzajemne.

«Bezgraniczna powolność dyplomacyi rosyjskiej w stosunkach z rządem chińskim prowadzi zupełnie nie do takich wyników, jakie byłyby pożądane dla obu sąsiadów. Zamiast pokoju sprowadza ona tylko nowe ekscesy chińskich urzędników. A w takiej sytuacyi źle wychodzi na sporach i chińska, i rosyjska ludność nadgraniczna.

«Dochodzi już do tego, że rosyjscy dowódzcy wojsk muszą dla obrony oficerów rosyjskich wysyłać ekspedycye wojenne w granice państwa chińskiego. A będzie zupełnie źle, jeżeli kierownictwo interesami rosyjsko-chińskimi przejdzie z rąk dyplomatów, dzięki ich bezczynności, w ręce naczelników nadgranicznych oddziałów».

(j.)

Z życia prowincyi.

Z powiatu jampolskiego.

Dnia 18 grudnia ukaże się nowe czasopismo polskie w Płoskirowie na Podolu pod nazwą „Tygodnik Podolski“. Otwiera się zatem nowe zbiorowisko myśli polskiej w zakresie poważniejszym, mającym na celu pociągnąć społeczeństwo nasze na Rusi do poważniejszego zastanowienia się nad zdobyczami naszej myśli na polu literatury, sztuki i nauki.

Trudną i ciernistą drogę rozpoczął redaktor i wydawca nowej gazety pan Stefan Zembrzuski — i świadom ich aż nadto, znając apatyę naszą dzisiejszą ogólną a w szczególności niechęć do wszelkiego rodzaju druków polskich — podjął się z całą świadomością zawodów, jakie go oczekują w tej robocie szczytnej, ale nieraz bardzo przykrej W nowej tej pracy, zakreślonej dość szeroko i poważnie, przesyłamy mu staropolskie „Szczęść Boże“.

Nareszcie dn. 21 grudnia tego roku rozstrzygać się ma sprawa naszej kolei żelaznej „Wapniarka-Jampol-Soroki-Markuleszty“. Z pewnego źródła wiemy, że w komisyi kolejowej w Petersburgu projekt naszej linii kolejowej znalazł dobre przyjęcie. Sądzić można, że energia i uczynność ludzi stojących na czele tego przedsiębiorstwa — przełamie trudności, któreby jeszcze na drodze do urzeczywistnienia tego zamiaru nasunąć się mogły. Zapewne wiele jeszcze wody upłynie w Dniestrze, nim projekt przybierze realne kształty. Ale zawsze będzie to już ogromny krok naprzód — jeżeli komisya projekt zaakceptuje. Konsorcyum naszego przedsiębiorstwa, na czele którego stoi pan Aleksander Alejnikow, zbierze się zapewne w komplecie 21 grudnia w Petersburgu i sprawę przeprowadzi należycie. Dzień ten, jako już przedświąteczny, nie jest zbyt dogodny i trudno będzie zapewne niejednemu z panów należących do konsorcyum udać się w tym czasie w tak daleką podróż.

Tyle nieszczęść i bolesnych wydarzeń napotykamy w ostatnich czasach na każdym prawie kroku, że pomimo woli następuje przytępienie tych najszlachetniejszych drgań naszego serca, które zwykły się pojawiać na widok nieszczęścia i bólu naszych bliźnich. Jednakże są bóle i takie cierpienia, na które i w naszych czasach bez silnego współczucia patrzeć nie jesteśmy w stanie. Przed paru dniami umarła w Kijowie panna Marya Karwacka — jedyna córka matki — która od samej kolebki za jedyne zadanie swego życia miała najtroskliwszą opiekę dla swego jedynego dziecka. Nie obfitując w dobra doczesne, odmawiała sobie wszystkiego, by tylko dać wszelkie możliwe wygody i wykształcenie swej córce. Po długich latach — doczekała się powrotu ostatecznego swej córki z Rzymu — gdzie skończyła z chlubą konserwatoryum i jeszcze pod egidą sławnego profesora Sgambattiego jakiś czas pracowała. W tym roku, w jesieni dla rozpoczęcia swej karyery artystycznej, przeniosła się do Kijowa i tu zaziębiwszy się, zachorowała na zapalenie płuc. I tak to młode rozpoczynające się życie młodziutkiej artystki skoszone zostało w pierwszym kroku swej tak wielce obiecującej karyery. Jak tu opisać boleść matki, wracającej do swego opustoszałego domu w Sorokach po stracie tak okropnej? Czyż nie ściśnie się serce każdego człowieka na widok tak strasznego nieszczęścia.

Przeróżne choroby u nas nie ustają. Epidemia szkarlatyny, dyfterytu a nawet anginy zabiera dużo ofiar, zwłaszcza dzieci. Mamy wciąż pogodę dżdżystą, temperatura średnia około 7 stopni R. — zatem warunki najodpowiedniejsze do wszelkiego rodzaju rozkładu nieczystości miasta a więc gnicia, co stanowi doskonały podkład do rozwoju wszelkiego rodzaju chorobotwórczych bakteryi. Dniestr, który już zamarzł, puścił znów zupełnie i jest wolny od kry. O ile na zdrowie pogoda taka działa niekorzystnie, o tyle jest pomyślna dla roślinności. Oziminy poprawiły się znacznie, a ruń zazieleniła się wesoło. **Pomian.**

Z pow. zasławskiego.

Nader pocieszającym objawem doby obecnej jest olbrzymi wzrost ofiarności publicznej. Każdy niemal numer dzienników przynosi wiadomość o nowym darze na cele kulturalne, religijne i bratniej pomocy. Pod tym względem postęp w społeczeństwie naszem jest bardzo widoczny, szczególnie na kresach.

Nastąpiło przebudzenie; zrozumiano, że pierwszym obowiązkiem jest praca na korzyść dobra własnego narodu. W dobie tak zwanej wolnościowej gorączkowo zaczęto się krzątać, choć rozmaicie zapatrywano się na środki, którymi dojść można byłoby do pożądanego celu. Wytworzyły się nawet dosyć rażące sprzeczności w zapatrywaniach, ale te pod presyą obcych, a wrogich wpływów powoli zaczęły się zacierać i łagodzić; polityka ultra-nacyonalistów rosyjskich dodatni bardzo wpływ wywarła na skonsolidowanie się społeczeństwa naszego.

Podniosło się poczucie obowiązku społecznego względem ogółu, bez różnicy partyjnych poglądów; społeczeństwo wytrzeźwiało i po złudnych nadziejach zrozumiało, że usilna praca i oświata, to jedyny grunt na którym można nam pracować dla lepszego jutra. Skutki już widoczne. Ofiary idą na cele publiczne, od groszowych do krociowych darów.

Takie dary na cele publiczne mamy do zanotowania i w naszej okolicy.

Wkrótce ukończone będą dwa nowe kościoły: w majątku hr. Józefa Potockiego— Antoninach i w Tereszkach hr. Władysława Grocholskiego, wzniesione ich własnym kosztem. Świątynie te były bardzo potrzebne, bo obie miejscowości oddalone znacznie od parafialnych kościołów, co utrudniało spełnianie praktyk religijnych biedniejszej ludności. Najnowszą ofiarą na cele oświatowe, to dar p. Leona Korwin-Piotrowskiego 180,000 rubli; cały kapitał uzyskany ze sprzedaży swego majątku polakowi zapisał na cele kulturalne, a że wybór egzekutorów testamentu jest bardzo trafny, więc spodziewać się można, że szlachetny cel ofiarodawcy będzie osiągnięty. Oświaty—i jeszcze raz oświaty nam potrzeba—a w uczciwej pracy Bóg nam dopomoże.

W. J.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Kościół w Hajworonie.** Dnia 15 listopada o godzinie 11 rano w obecności miejscowej władzy odbyło się zebranie miejscowych i okolicznych katolików w sali p. Tyca dla wyboru komitetu mającego się budować z wiosną kościoła w Hajworonie, na gruncie miejscowego obywatela p. O. Czarnowskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez mowę p. K. Wilanowskiego zaczęły się tajne wybory członków komitetu w liczbie 5-ciu z prawem kooptacyi jeszcze dwóch. Głosowanie dało następujące rezultaty: jako przewodniczący komitetu wybrany został p. K. Wilanowski z Olszanki, na członków: ks. Małecki z Czeczelnika, p. Tadeusz Brzozowski z Popieluch, p. Władysław Brzozowski z Ząbokrzycza i p. Olgierd Czarnowski z Taszłyka. Trzej ostatni są głównymi fundatorami budowy kościoła. Posiedzenie zamknięto o godz. 3 po południu po podpisaniu przez obecnych petycyi do władzy wyższej o udzielenie pozwolenia na budowę kościoła.

— **Znaczny nabytek.** W ostatnich czasach znaczne dobra na Wołyniu, dobra Turzyskie około 9000 dziesięcin, zostały nabyte przez właściciela Torczyna (pow. łuckiego) hr. Morsztyna. Jak słyszeliśmy hr. Morsztyn nabył dobra powyższe z zamiarem zaprowadzenia intensywnej gospodarki na tym znacznym szmacie ziemi polskiej.

— **Towarzystwo spożywcze w Młynowie.** Piszą nam z Młynowa na Wołyniu, iż staraniem p. Kazim. Bartoszyńskiego i przy poparciu obywateli miejscowych założono w Młynowie sklep towarzystwa spożywczego.

— **Z Kamieńca Podolskiego.** 23 listopada po ciężkiej chorobie zmarł tu d-r Maryan Przyborowski, przeżywszy 48 lat. Od kilku lat osiadłszy w grodzie rodzinnym, gdzie ojciec jego, też lekarz, zyskał sobie uznanie również jako działacz społeczny, pracował on z poświęceniem, pomagając biednym chorym. Śmierć tego dobrego człowieka, to strata niepowetowana dla społeczeństwa. *Sit tibi terra levis!*

Na Podolu istnieje obecnie i działa 382 T-stw spożywczych, najwięcej w pow. bracławskim — 49, winnickim — 48, najmniej w pow. uszyckim — 18, w pow. kamienieckim — 41 i w m. Kamieńcu-Pod. — 4, jedno z nich obecnie likwiduje swe interesy; kredytowych T-stw — 50, pożyczkowo-oszczędnościowych — 41, rolniczo-gospodarczych T-stw — 1, asekuracyjnych kas wzajemnej pomocy — 4.

We wsi Makowie, w pow. kamienieckim, o 15 wiorst od Kamieńca wzniesiono gmach cukrowni. Ustawa akcyjnego T-wa już zatwierdzona. Kapitał T-wa składać się będzie z 600 akcyi po 1000 rb. każda. Założycielami T-wa są: pp. Alfred Żurowski, właściciel Makowa, Kazimierz Czerwiński i F. Zdziechowski. Zarząd T-wa znajdować się będzie w Makowie.

W tymże Makowie na miejscu starego pałacu Raciborowskich, wzniesionego w początku XIX wieku, obecnie nowy właściciel, p. Alfred Żurowski, wzniósł pałac w stylu polskiego odrodzenia (naśladowanie gmachu Sukiennic w Krakowie). **a. p.**

Posiedzenie zarządu miejskiego.

Ponieważ onegdaj druga sesya rady miejskiej nie przyszła do skutku ze względu na brak prawomocnej ilości radnych, zarząd miejski przystąpił do rozstrzygnięcia umieszczonych na porządku dziennym rady spraw własną władzą. Rozpatrzono ogółem około 100 spraw, z których najważniejsze są następujące.

Regulamin dla zarządu miejskiego polecono opracować wydziałowi prawnemu przy udziale członka zarządu miejskiego p. Płachowa i projekt podać na zatwierdzenie rady miejskiej. Zatwierdzono kredyty dodatkowe na gratyfikacye dla urzędników i koszta wyborów do rady miejskiej. Wszystkie sprawy, dotyczące gruntów miejskich, uchwalono przekazać nowej komisyi gruntów miejskich Ze względu na brak dogodnej komunikacyi między ul. Lwowską a Pawłowską, i posiadając zgodę kilku właścicieli posesyi uchwalono przeciąć między temi ulicami nową ulicę z tem, aby część jej, przechodząca po gruntach miejskich została oświetlona i zabrukowana kosztem miasta, część, przecinająca grunty prywatne—była urządzona kosztem właścicieli kamienic. Odrzucono wniosek radnych, aby jeszcze w r. b. zabrukować ul. W.-Wasylkowską prawidłowemi kostkami Deficyt, powstały wskutek zabrukowania Kreszczatyku, między ul. Luterańską i Instytucką uchwalono pokryć, zaciągając na ten cel pożyczkę z funduszu kanalizacyjnego w kw. 12 tys. rb., sprawę zaś pokrycia deficytu otrzymanego wskutek powiększenia kosztorysu nowych bruków o 15 tys. rb. postanowiono rozpatrzeć przy układaniu preliminarza budżetowego na r. 1911.

Rozpatrzono sprawozdanie komisyi kontrolującej roboty brukowe i uchwalono odczytać je radzie miejskiej, poczem zarząd przeszedł do rozpatrzenia kwestyi, dotyczących domu ludowego przy targu Św. Trójcy.

Wniosek odnośnej komisyi, aby lokale w domu ludowym oddać rozmaitym instytucyom dla urządzania w nich muzeów, przyjęto z zastrzeżeniem, że komisya w każdym poszczególnym razie będzie zasięgała pozwolenia rady miejskiej; wniosek urządzenia w teatrze ludowym ogólnoprzystępnych koncertów symfonicznych odrzucono

W końcu rozpatrzono sprawę bezprawnego zajęcia przez zarząd kolei Poł Zach. 4 dziesięcin gruntu miejskiego. Zarząd miejski uchwalił, że grunta czynszowe, znajdujące się w posiadaniu miasta, mogą być zajęte przez kolej, co zaś dotyczy gruntów, stanowiących niezaprzeczalną własność miasta, postanowiono żądać od kolei odszkodowania za nie według rzeczywistej ich wartości.

Z komitetu rejonowego.

Po sprawach, dotyczących budowy nowych kolei, komitet przeszedł do rozpatrzenia kwestyi kijowskiego węzła kolejowego i stacyi towarowej. Wyjaśniono, iż w roku 1905 do Kijowa przybywało 19 mil. pudów ładunków, obecnie zaś cyfra ta wzrosła do 30 milionów. W ten sposób stacya towarowa znajduje się obecnie w położeniu bez wyjścia z powodu nadmiernego nagromadzenia ładunków, czemu zupełnie nie odpowiadają rozmiary stacyi. Po ożywionej wymianie zdań komitet postanowił: zwrócić się z telegraficzną prośbą do ministerstwa komunikacyi o wyjednanie odpowiednich kredytów w Dumie Państwowej, jak tego już żądała komisya budżetowa Dumy, i w roku przyszłym przystąpić do budowy odnogi kolejowej do portu na Dnieprze z urządzeniem tam nowej stacyi towarowej.

Na posiedzeniu wieczornem komitet przystąpił do rozpatrzenia artykułów projektu nowej ustawy kolejowej, wypracowanego przez komisyę Łazarewa, które dotyczą odpowiedzialności kolei żelaznych podczas przewozu ładunków. Wywiązała się długa dyskusya. Jak wiadomo, komisya Łazarewa, złożona wyłącznie z przedstawicieli kolei żelaznych, wprowadziła do projektu znaczne zmiany w porównaniu do obowiązującej obecnie ustawy kolejowej, przyczem zmiany tylko na korzyść kolei z krzywdą wysyłających i odbierających ładunki. Członkowie komitetu, z wyjątkiem przedstawicieli kolei żelaznych, byli w tej sprawie wręcz odmiennego zdania. Tak olbrzymią większością wszystkich głosów przeciwko przedstawicielom kolei odrzucono waryanty art 99 projektu ustawy w nowej redakcyi i pozostawiono dawny art. 99. Także sama większość wypowiada się również za pozostawieniem bez zmiany pozostałych artykułów dawnej ustawy.

Jednem słowem uznano, że chociaż dawna ustawa jest bezwarunkowo zła, lecz nowa, opracowana przez komisyę Łazarewa przy udziale wyłącznie tylko przedstawicieli kolei żelaznych, jest dla ludności jeszcze gorsza, wobec czego z dwojga złego należy wybrać mniejsze.

P. Poniatowski postawił wniosek, aby zarząd komitetu przed następną sesyą rozpatrzył te artykuły ustawy kolejowej, nad którymi ma obradować komitet, aby tym sposobem ułatwić mu pracę i uczynić ją produkcyjniejszą, zwłaszcza w sprawie pogodzenia poglądów przedstawicieli organizacyi społecznych i kolei żelaznych. Po wymianie zdań komitet przyjął propozycyę p. Poniatowskiego. Do składu zarządu dla przyjęcia udziału w obradach wstępnych nad artykułami ustawy obrano pp. Poniatowskiego, Sitnikowa, Szulc-Moro, Hessena, Perro i Mańkowskiego.

Następną sesyę komitetu postanowiono zwołać w końcu stycznia lub w pierwszych dniach lutego roku przyszłego.

Na wniosek p. Rewy komitet złożył podziękowanie prezesowi komitetu, p. A Łukaszewiczowi za prace, podjęte około przygotowania materyałów niezbędnych dla rozpatrywania sprawy przeprowadzenia nowych kolei żelaznych w kraju Południowo Zachodnim.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Dziś wybory uzupełniające 2 radnych i 3 zastępców z cyr. łybedzkiego. Stronnictwa postępowe wystawiły swą listę, obejmującą następujących 8 kandydatów.

1) *Von Bergman*, Jerzy syn Gustawa, doktór, 2) *Bielgowskij* Paweł syn Konstantego, lekarz wojskowy, 3) *Zarębski* Marcin, przemysłowiec, 4) *Nowickij* Izmael, syn Oresta, inż. technolog, ins. fabryczny, 5) *Ogolewiec* Dymitr, syn Jakóba, właściciel kamienicy, 6) *Pawłuckij* Grzegorz, syn Grzegorza, profesor uniwersytetu, 7) *Patłaczew* Teodor, syn Dementego, pułkownik dymisyonowany i 8) *Cytowicz* Mikołaj, syn Martyniana, właściciel kamienicy, rektor uniwersytetu.

Nacyonaliści ułożyli własną listę, składającą się z 11 kandydatów i spodziewają się, że zdołają wszystkie miejsca radnych i zastępców osadzić swymi sojusznikami. Występują oni tem odważniej, iż cyr. łybedzki ze wszystkich kijowskich najsilniej uległ ich wpływom. Jednakże należy tu zwrócić uwagę, iż na pierwszych wyborach, kiedy wyborcy postępowi licznie stawili się do urn wyborczych, nacyonaliści nie zdołali przeprowadzić wszystkich swych kandydatów, jedno miejsce zajął kandydat postępowy prof. Pawłowskij, kompletu nie dobrano, kilku zaś radnych z ich ramienia otrzymało większość 3 — 4 głosów. Wobec tego przypuszczać należy, że jeśli i dziś wyborcy postępowi zechcą również gorliwie spełnić swój obowiązek społeczny, szanse nacyonalistów znacznie będą słabsze, a zwycięstwo wątpliwe.

Przypominamy pp. wyborcom, że na wybory jutrzejsze należy wszystkim odebrać na nowo karty wejścia, co można uskutecznić w dniu wyborów od godz. 11—2 w dzień, w ostatecznym zaś razie wieczorem, między 6 a $6^1/_2$. Dla głosujących w zastępstwie nowe pełnomocnictwa nie są wymagane.

Wybory rozpoczynają się punktualnie o 7-ej wieczorem.

LISTY DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jeszcze we wrześniu b. r. po podolskich wyborach do Rady Państwa, pod wrażeniem korespondencyi z Kamieńca, napisałem do „Dziennika“ list otwarty, ale ochłonąwszy nieco i nie chcąc moją osobą zajmować powszechnej uwagi, złożyłem manuskrypt ów do archiwum, gdzieby pozostał na zawsze w ukryciu, gdyby nie pewna rozmowa, z której dopiero teraz przekonałem się, jak mylnie tłómaczą sobie niektórzy moje zachowanie podczas wyborów ostatnich i jak źle zrobiłem, nie idąc za pierwszym impulsem, który mnie do napisania listu skłonił. Chcąc ten błąd choć w części naprawić, posyłam moją odezwę w pierwotnej formie i upraszam o łaskawe umieszczenie jej w poczytnem piśmie państwiem bez względu na bardzo spóźnioną porę.

„Przeczytawszy w № 249 „Dziennika Kijowskiego“ korespondencyę pana „Obecnego“, w której autor zdaje sprawę z wyborów do Rady Państwa, czuję się zniewolonym do wyjaśnienia szczegółów, dotyczą-

czących mojej kandydatury, gdyż szanowny korespondent mimo woli, czy też z umysłu, przedstawił ten epizod w formie tak mglistej i lakonicznej, że wielu niewtajemniczonym może nasunąć najfałszywsze domysły. Z korespondencyi wiadomo, że na zebraniu przedwyborczem komitet między innemi postawił moją kandydaturę i że przy pierwszem głosowaniu na kartki otrzymałem najwięcej, bo 70 głosów. Ale cóż się potem stało z owym szczęśliwym kandydatem? Czy znikł gdzieś, czy wypowiedział jakieś potworne *credo* polityczne, czy wreszcie popełnił coś tak niewłaściwego, że pan „Obecny“ wolał o tem zamilczeć? Wszystkiego łatwiej się domyśleć, niż tego, co miało miejsce w rzeczywistości, t. j., że ofiarowanej godności nie przyjąłem, bo trudno przypuścić, żeby wypadek taki, powtarzający się przy wszystkich u nas wyborach, miał być okryty tajemnicą. Może to pośpiech zbyteczny, może nieuwaga—mniejsza o powód, ale ta powściągliwość szanownego korespondenta zmusiła mnie do zabrania głosu w tej sprawie, za co mu jestem nawet wdzięczny, bo to mi daje zręczność wytłómaczyć się publicznie z całego mojego postępowania. Dobro ogółu uważałem zawsze za idealny cel, dla którego każdy z nas obowiązany jest pracować w miarę sił i zdolności. Ale pozatem do pracy społecznej pociągały mnie z jakąś żywiołową siłą moje tradycye rodzinne, moje wrodzone skłonności i upodobania. Żadna inna praca tak mnie nie pochłaniała, żadna nie sprawiała takiego zadowolenia i bez najmniejszej przesady mogę powiedzieć, że tylko wówczas żyłem pełnią życia, gdy mogłem całkowicie się jej oddać. Nigdy przytem nie starałem się o zdobycie jakiegoś stanowiska lub o odegranie pewnej roli i dla tego może spotykałem zawsze szczerą sympatyę ogółu, która mi była najlepszą zachętą i nagrodą. To też, o ile umiałem i mogłem, pracowałem na tem polu przez lat kilkanaście, z niewielkim zapewne rezultatem, ale z największem zamiłowaniem, i nie było w tem oczywiście najmniejszej zasługi, bo ten rodzaj zajęcia najbardziej mi dogadzał.

Nie potrzebuję chyba dowodzić, że przy takiem usposobieniu arena parlamentarna pociągała mnie nad wszelki wyraz i, gdy się rozpoczęła u nas era konstytucyjna, mandat poselski stał się celem moich najgorętszych pragnień. Niestety jednak, moje stosunki rodzinne ułożyły się w taki sposób, że o wyjeździe do stolicy nawet myśleć nie było mi wolno i dla tego pomimo najszczerszych chęci musiałem zawsze odmawiać, ilekroć łaskawi wyborcy chcieli wystawić moją kandydaturę. Z tego powodu każde wybory były dla mnie istną męczarnią i, gdyby nie obowiązek obywatelski, nakazujący wszystkim stawać do urny, byłbym umyślnie na ten czas wyjechał z kraju. Nie tu chyba miejsce wyliczać powody, które mnie zmusiły do wyrzeczenia się tak upragnionej działalności parlamentarnej, ale musiały być ważne, jeżeli przeważyły na szali. To jedno tylko muszę zaznaczyć, że nie było w tem niczyjej winy i że jedynie los stale mi nie sprzyjał. Pocieszałem się nadzieją, że stan taki ciągle trwać nie będzie i że doczekam się chwili, kiedy będę mógł swobodnie sobą rozporządzić, ale, jak dotąd, nadzieja zawiodła, bo oto od lat kilku zamiast polepszenia w stosunkach moich nastąpiła tak niepomyślna zmiana, że musiałem się wycofać wogóle z życia publicznego i ustąpić z instytucyi miejscowych, w których brałem czynny udział. Oto dlaczego w zeszłym roku nie zgodziłem się na postawienie mojej kandydatury do Rady Państwa i byłem zdecydowany to samo uczynić podczas tegorocznych wyborów. To też, gdy na parę dni przed wyborami zainterpelowano mnie w tej kwestyi, uprzedziłem, kogo należało, że kandydować nie mogę, a czując, jak wielką będzie pokusa i jak przykrą konieczność odmowy, postanowiłem nie być wcale na zebraniu przedwyborczem, a pojechać jedynie na oficyalne wybory i tam spełnić, co będzie postanowione. Stało się jednak inaczej: w dniu przedwyborczego zebrania otrzymałem telegraficzne wezwanie, żeby koniecznie się stawić o 10-ej zrana w Kamieńcu. Telegram był podpisany przez grono osób, którym odmawiać nie miałem prawa i które, notabene, były uprzedzone o mojem postanowieniu, a powód wezwania nie był podany; nie miałem więc innego wyjścia, jak wyjechać najspieszniej, żeby zdążyć na oznaczoną godzinę. A gdy się znalazłem na sali i uczułem prąd sympatyi, który szedł ku mnie, kiedy mnie otoczyło liczne grono przyjaciół i powszechnie szanowanych obywateli i zaczęło na mnie nalegać, gdy wreszcie ujrzałem się blizkim celu, który urzeczywistniał moje dawne marzenia—nie wiem doprawdy, co się ze mną stało. Straciłem na chwilę świadomość własnego położenia, przestałem nad sobą panować i zgodziłem się na postawienie swojej kandydatury. Gdy się ocknąłem i chciałem cofnąć, było już zapóźno i powiedziano mi, że będę mógł odmówić po zliczeniu podanych kartek. Ile mnie potem kosztowała ta odmowa, tembardziej, gdy ilość głosów nad moje spodziewanie okazała się tak znaczna, tego nie zdołam wyrazić. Mogę tylko upewnić tych wszystkich, którzy raczyli na mnie głosować, że, odmawiając tak zaszczytnego mandatu, musiałem się poprostu złamać, zadać sobie największy gwałt, na jaki byłem zdolny. Była to bez zaprzeczenia najpiękniejsza, ale może najbardziej tragiczna chwila w mojem życiu. Nie byłem wprawdzie jeszcze wybrany na posła, bo dopiero następne balotowanie do urny miało rozstrzygnąć, komu ten zaszczyt przypadnie w udziale, ale już wynik pierwszego głosowania wystarczał zupełnie, by mi sprawić największe zadowolenie moralne, a jednocześnie doznawałem nad wyraz bolesnego uczucia, gdy, zamiast się odwdzięczyć łaskawym wyborcom za tak drogie dla mnie dowody sympatyi i zaufania i stwierdzić czynem, jak szczerze pragnę służyć ogółowi, zmuszony byłem odmawiać i to właśnie tego, czego sam najbardziej sobie życzyłem.

Żeby dać wyraz swojej głębokiej wdzięczności, uczyniłem to wyznanie i mam nadzieję, że zmieni ono zdanie tych, którzy mnie posądzają o ciasny egoizm i brak dobrej woli.

Proszę przyjąć Panie Redaktorze zapewnienia wysokiego szacunku i poważania.

Aleksander Sadowski.

Orynin na Podolu.

Od Zarządu Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich w Kijowie otrzymujemy pismo następujące:

„Do Zarządu Koła zwraca się szereg osób z zapytaniem, za czyją inicyatywą odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. Maryi Konopnickiej w kościele św. Mikołaja dn. 3-go grudnia b. r., — wobec czego uważamy za konieczne dać następujące wyjaśnienia: Podczas opracowywania projektu urządzenia obchodu na cześć M. Konopnickiej, jeden z członków redakcyi „Głosu Katolickiego“ zaproponował rozpoczęcie obchodu nabożeństwem żałobnem w kościele św. Aleksandra. Jednakże Zarząd Koła postanowił poprzeć inny projekt, zainicyowany przez grono członków Koła—urządzenia uroczystego nabożeństwa w wigilię obchodu w nowym kościele św. Mikołaja. W tym celu Zarząd Koła wydelegował jednego ze swych członków do księdza proboszcza Żmigrodzkiego z prośbą o odprawienie powyższego nabożeństwa. Ksiądz Żmigrodzki nietylko wyraził swoją zgodę, lecz oświadczył, że nabożeństwo odprawi zupełnie bezinteresownie. Ponieważ wszakże zaznaczył, że odpowiednich roślin dla dekoracyi kościoła nie posiada. Zarząd zamówił u p. Lesisza kwiaty, dostarczył portretu M. Konopnickiej, wieńca z szarfami i uprosił jednego z malarzy miejscowych o zajęcie się odpowiedniem udekorowaniem katafalka. Nadto Zarząd uzyskał od redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ zezwolenie na umieszczenie bezpłatnego ogłoszenia o dniu nabożeństwa i kilkakrotnemi wzmiankami w kronice tegoż pisma szersze koła naszego społeczeństwa o tem poinformował. Po skończonem nabożeństwie dwaj członkowie Zarządu złożyli serdeczne podziękowanie ks. Żmigrodzkiemu i ubolewanie, że z powodu niezdrowia osobiście celebrować nie mógł.

Prezes *Edward Paszkowski.*

Sekretarz *W. T. Dobrzyński.*

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Damazego P. W.

Jutro 12 (25) Aleksandra M.

Wschód słońca godz. 8 m. 02

Zachód słońca godz. 3 m. 55

Długość dnia godz. 7 m. 54

— **Wieczór Konopnickiej.** Przypominamy, że dziś odbędzie się organizowany przez sekcyę pedagogiczną Koła kobiet wieczór Konopnickiej.

Wieczór ten, jako przeznaczony dla młodzieży, rozpocznie się o niezwykłej w naszych stosunkach godzinie i z niezwykłą w naszych stosunkach punktualnością o godz. 6 i pół wiecz.

— **Walne zebranie członków kijow. sklepu współdzielczo-spożywczego.** Jutro (w niedzielę) odbędzie się nadzwyczajne, walne zgromadzenie członków stowarzyszenia spożywczego, pod nazwą „Kijowski sklep współdzielczo spożywczy“, o godzinie 1-ej po południu w lokalu „Kijow. Polskiego T-wa Gimnastycznego“ (Kreszczatyk Nr 28). Zebranie to, jako powtórne, będzie prawomocne przy wszelkiej ilości członków. Porządek dnia: 1) Wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie zarządu ze stanu interesów Tow., 3) Wniosek zarządu o potrzebie likwidacyi sklepu, 4) Ewentualne wybory członków komisyi likwidacyjnej, 5) Sprawy bieżące.

— **Teatr Polski.** Jutro po raz drugi doskonała tragifarsa w 3-ch aktach Lewandowskiego p. t. „Niuta“. Role główne odegrają pp.: Wacławska, Dobrzańska, Kraśnicka, Texlowa, Nowacki, Jerzyński i Jabłoński.

— **Odroczone zebranie.** Walne zebranie członków P. T. G., naznaczone na wczoraj, nie przyszło do skutku z powodu braku prawomocnej ilości członków. Wobec tego odbędzie się ono w przyszły piątek, d. 17 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu T-wa i, jako powtórne, będzie ważne bez względu na ilość obecnych.

— **Wydział sekcyi wioślarskiej P. T. G.** Wczoraj w lokalu P. T. G. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego wydziału sekcyi wioślarskiej P. T. G., do którego po ukonstytuowaniu się weszli pp.: K. Kleczyński, jako przewodniczący, J. Rayzacher, jako skarbnik, S. Chmurzyński—jego zastępca, J. Baranowski, jako sekretarz, S. Lisicki—jako naczelnik przystani, Ambrożewicz i Rochacki—jako jego pomocnicy, oraz M. Bączkowski—jako gospodarz zabaw. Czterej pozostali członkowie wydziału pp. E. Herse, F. Gierdawa, Unruh i Vetter utworzyli komisyę regatową.

— **Zabawa wioślarska.** Wydział sekcyi wioślarskiej P. T. G. uchwalił wczoraj urządzić w dn. 6 stycznia 1911 r. na Trzech Króli zabawę dochodową na rzecz sekcyi. Program zabawy będzie się składał z 2 części. Pierwsza—od godz. 5—10 będzie to zabawa dla dzieci—choinka, jasełka, tańce; od godziny 10 rozpocznie się druga część—wieczornica wioślarska ze wszystkiemi atrakcyami i urozmaiceniami, któremi sekcya wioślarska zjednywa od lat paru licznych gości.

— **Piekarnie miejskie.** Wczoraj zarząd miejski rozpatrzył projekt bar. Orgis-Rutenberga, dotyczący unormowania ceny pieczywa w Kijowie. Zważywszy, iż pomimo tendencyi zniżkowej, panującej na rynku zbożowym, piekarze kijowscy stale sprzedają pieczywo po dawnej cenie, zarząd miejski uchwalił założyć miejskie piekarnie. Projekt piekarni polecono opracować w szczegółach wydziałowi budowlanemu zarządu miejskiego przy udziale inżyniera miejskiego p. Missela.

— **Telefon w Puszczy Wodnej.** Zarząd miejski wyasygnował wczoraj 150 rb. na urządzenie komunikacyi telefonicznej między Kijowem a letniskiem Puszcza Wodna. Ponieważ na ten cel złożono już 250 rb. dawniej, obecnie T-wo do urządzenia letniska posiada na ten cel 400 rb.

— **Statystyka pożarów.** Wydział ubezpieczeniowy zarządu ziemskiego podaje statystykę pożarów w gub. kijowskiej w ciągu 9 miesięcy r. b. W okresie tym ilość pożarów zmniejszyła się w porównaniu z r. z. o 720 wypadków. Suma strat wyrządzonych przez ogień, wynosząca 674 500 rb. w r. z, spadła obecnie do 296 tys. rb.

— **Nowa linia.** Wczoraj otwarto nową linię tramwajową, łączącą śródmieście z Szulawką. Zaczyna się ona u zbiegu Kreszczatyku i Proreznej i kieruje się w górę po Proreznej, następnie po W.-Podwalnej, M.-Włodzimierskiej, Gogolewskiej i Kierosinnej, kończąc się u szosy Brzesko-Litewskiej. Linia dzieli się na 2 sekcye—od Proreznej do zbiegu Gogolewskiej i Bulwarno-Kudriawskiej—jedna, i pozostała część—druga. Wagony odchodzą od Kreszczatyku w odstępach 5—10 minutowych. Ruch po linii, ze względu na niektóre niedokładności techniczne, jest powolniejszy niż w innych miejscach.

— **Nowe cukrownie.** Ukończono budowę nowej rafineryi Towarzystwa maryjsko-horodyszczańskiej w powiecie czerkaskim. Nowa rafinerya obliczona jest na produkcyę 2 milionów pudów rafinady rocznie. Fabryka rozpoczęła kampanię 1 października. Dzierżawi ją dom handlowy L. Gurewicz i syn. Podczas bieżącej kampanii rozpoczęła produkcyę rafinerya przy cukrowni mironowickiej w powiecie kaniowskim, należąca do zarządu apanaży.

W gubernii czernihowskiej zostanie wznowiona cukrownia wielko-berezkowska, która od czasu pożaru przed trzema laty dotychczas stała bezczynnie. Wydzierżawił ją obecnie przedsiębiorca kijowski inżynier Isserlis. Dzierżawca odbudowuje fabrykę, która niezwłocznie po odbudowaniu ponownie zacznie funkcyonować.

— **Zatwierdzenie planu.** Gubernator kijowski zatwierdził plan rozszerzenia m. Chrystynówki.

— **Wprowadzenie do Białej Cerkwi ustawy miejskiej.** Zostało zakończone zbieranie materyałów w sprawie przekształcenia Białej Cerkwi na miasto. Do zbioru tego weszły dane statystyczne o charakterze ekonomicznym, narodowym i handlowym, plan Białej Cerkwi i uchwały 4 instytucyi gubernialnych: zarządu gubernialnego, komisyi do spraw miejskich, zarządu ziemskiego i komisyi do spraw włościańskich, które wypowiedziały się, jak wiadomo, za wprowadzeniem w Białej Cerkwi ustawy miejskiej. Obecnie cały wyżej wymieniony materyał został przesłany gubernatorowi kijowskiemu, w celu złożenia odpowiedniego raportu ministrowi spraw wewnętrznych.

— **Powszechne nauczanie.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski wniósł do swego preliminarza na rok 1911 kredyt na budowę nowych szkół w gubernii w sumie 295 tys. rubli na każdy powiat; prócz tego komitet wszczął starania, aby ministerstwo oświaty ze swej strony również asygnowało na ten cel dość znaczne sumy. Obecnie gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do zarządów powiatowych z prośbą o niezwłoczne wybranie punktów, gdzie pożądana jest budowa nowych szkół i oddanie budowy ich przedsiębiorcom.

— **Posiedzenia rady miejskiej.** Zarząd miejski ułożył wczoraj rozkład sesyi rady miejskiej w r. 1911. Będą się one odbywały w następujących terminach: w styczniu—dn. 11, we wtorek i dn. 25, we wtorek; w lutym — dn. 8, we wtorek, w marcu — d. 1 — wtorek, 15 — wtorek i 29 — wtorek; w kwietniu — dn. 19, wtorek; w maju — dn. 2 — poniedziałek, 23 — poniedziałek; w czerwcu — dn. 7, wtorek; w lipcu posiedzeń rady miejskiej nie będzie; w sierpniu—dn. 9, wtorek i 23—wtorek; we wrześniu—dn. 5, poniedziałek i 20 — wtorek; w październiku — dn. 3, poniedziałek i 17 — poniedziałek; w listopadzie — dn. 1, wtorek, 15 — wtorek i 29 — wtorek; w grudniu — dn. 13, wtorek. Ogółem w ciągu roku przyszłego zamierzone jest 20 sesyi zwyczajnych. Ponieważ każda sesya przeciętnie trwa 5 dni, licząc w tem i sesye nadzwyczajne, w r. 1911 odbędzie się 100 posiedzeń rady miejskiej.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY U WINARSKIEGO. Jak się okazuje obecnie, w systematycznej kradzieży u właściciela ryb, Winarskiego, brali udział oprócz Sokołowa, A. Jarłyków i A. Traksel. W czasie rewizyi u tych ostatnich, policya wykryła 2,000 rb., otrzymane za sprzedane kradzione konserwy. Część kradzionych rzeczy wykryto przy ul. Funduklejowskiej u K. Deroktorenki.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. W domu Nr. 11 przy ul. Meżygorskiej znaleziono zwłoki starego cieśli F. Miagkina. Powiadają, iż śmierć nastąpiła wskutek pobicia. Trupa odwieziono do prosektoryum.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 5 osób na grzywnę od 25—300 rub. z zamianą na areszt.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. W końcu zeszłego miesiąca dwaj złodzieje wtargnęli do mieszkania Chacewicza. W mieszkaniu znajdował się wtedy 9-letni syn Ch.—Wsiewołod. Jeden ze złoczyńców schwycił dziecko i trzymał je cały czas przy sobie, drugi wyłamywał szuflady i wybierał kosztowniejsze rzeczy. Złoczyńcy, opuszczając mieszkanie, wpadli na jednego z sąsiadów Ch. i przestraszywszy się, rzucili na ziemię część zrabowanych rzeczy. Obecnie jednego ze złodziei wykryto—jest to syn właściciela domu przy ul. Złatoustowskiej, R.

Na ul. Tatarskiej zatrzymano Szczukinę z kradzionem futrem.

— POŻAR. Onegdaj z powodu nieprawidłowego urządzenia kominów wszczął się pożar w domu Nr. 2 przy ul. Wozdwiżeńskiej. Straż ogniowa stłumiła ogień. Straty wynoszą 700 rubli.

— GRABIEŻE. Onegdaj na rogu Żylańskiej i Bezakowskiej dwóch bandytów ograbiło Kardaszewskiego. Na ul. Makarjowskiej 6 rzezimieszków dokonało napadu na Szawkowa i zrabowało mu rzeczy i pieniądze—razem na sumę 58 rubli.

— KRADZIEŻE. Koło szpitala Żydowskiego dwaj złodzieje za pomocą podrzuconego woreczka z pieniędzmi zrabowali Wajnermanowi 23 rb. Na Kreszczatyku Feldman wyciągnął z kieszeni Bogdanowej portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja ujęto. W domu Nr. 2 przy ul. Stepanowskiej okradziono mieszkanie Stupnickiego. Przy ul. Dmitrowskiej Nr. 9 zrabowano P. Wieliczce zegarek. Złodzieja zatrzymano.

Z SĄDÓW.

Napady.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę A. Zworicza i Filipa Piwinia, oskarżonych o szereg napadów dokonanych w listopadzie roku zeszłego na przejeżdżających pomiędzy Demijówką a Myszełówką pod Kijowem.

Po rozpatrzeniu sprawy przysięgli uznali obu oskarżonych za winnych dokonania wspomnianych napadów, a sąd skazał Zworicza i Piwinia na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 8.

Następnie rozpatrywano sprawę Ignacego Krzyżanowskiego i Eliasza Zarieckiego, oskarżonych o to, iż dnia 14 czerwca roku bieżącego napadli na przechodzącego ulicą Głuboczycką Iwana Zubachę, którego powalili na ziemię i odebrali 7 rubli. Przysięgli również uznali ich za winnych. Sąd skazał Zarieckiego na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 3½ roku rot aresztanckich, Krzyżanowskiego zaś, jako niepełnoletniego, na 2½ roku więzienia.

Zabójstwo.

Czwarty wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę ogrodnika instytutu żeńskiego, Dugi, oskarżonego o zabójstwo. Duga w roku zeszłym udał się na folwark, należący do instytutu, gdzie wykrył rozmaite nadużycia. Aby go dla siebie przychylnie usposobić, służba miejscowa urządziła dlań obfite przyjęcie. Gdy jednak po wypitce ogrodnik również oświadczył, że doniesie władzy o nadużyciach, zaczęto go bić. Duga pochwycił łopatę i uderzył nią jednego z napadających, gajowego Podleskiego. Uderzył tak nieszczęśliwie, że Podleski padł trupem. Sąd przysięgłych uniewinnił Dugę.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Bergonier.

«Mój Miły Dyablik» Fedorowicza.

Benefis p. Galinej.

Utwór p. Fedorowicza jest to bezpretensyonalny a w wielu miejscach naiwny obrazek z życia oficerów gwardyi i wogóle *towarzystwa* nadnewskiej stolicy.

Jest to zbiór dość oklepanych dowcipów i banalnego humoru, ale wolny od brutalności i pornografii.

To też przy dobrem wykonaniu sztuka ta bawi widzów, wywołując śmiech szczery, a do innych rezultatów zapewne ani autor, ani dyrekcya nie rości pretensyi.

A to wykonanie było całkiem udatne.

P. Galina, jako Lili, była milutkiem rozkapryszonem dziewczęciem, swobodnie i naturalnie grał p. Blumental Tamarin rolę porucznika Olechina, doskonałym żydkiem, faktorem oficerów, był p. Chonkin, a jego francuszczyzna była klasyczną.

Nie mniej udatnie wypadła gra pp. Marinej, Swietłowej i Kozłowskiej, oraz pp. Bielajewa, Wysockiego, Garina.

Niepotrzebny tylko był *cake walk* z kupletami odtańczony i odśpiewany dość nieudatnie przez p. Kozłowską.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Nowy przemysł polski.** Z inicyatywy p. Tomasza hr. Potockiego, założono ostatecznie Towarzystwo I-ej dystylarni żywicowej w Królestwie Polskiem. Do składu uczestników należą, oprócz głównego inicyatora, właściciel lasów, przeznaczonych do eksploatacyi, Juliusz hr. Tarnowski, generał Castellar, znany w Warszawie chemik-farmaceuta Białobrzeski, specyalista wykształcony we Francyi. Na wiosnę nadchodzącą stanie w Końskich, gubernii radomskiej, pierwsza fabryka na wielką skalę.

— **Socyaliści polscy w Ameryce.** Socyaliści polscy w Ameryce nie stanowią wielkiej siły, co im jednak nie przeszkodziło dzielić się na dwie rywalizujące ze sobą frakcye. Jedna z nich zlała się z ogólnym ruchem socyalistycznym w Stanach Zjednoczonych i stanowiła tylko sekcyę, t. zw. *Socyalist Party*; druga zatrzymała życie odrębne pod nazwą „Związku socyalistów polskich“. W listopadzie r. b. odbył się XI zjazd Związku, na którym to zjeździe socyaliści polscy połączyli się ze sobą, by w złączeniu wstąpić znowu do *Socyalist Party*. Wstąpienie to zostało uchwalone większością 36 głosów przeciw 4 i umotywowane w następującej rezolucyi:

„Oświadczamy się za przystąpieniem do amerykańskiej *Socyalist Party* na zasadzie zupełnej autonomii, jako całość. Zarazem żądamy, jako członkowie S. P., od przyszłej narodowej konwencyi nadania nam głosu decydującego proporcyonalnie do ilości członków, na następnych konwencyach“.

— **Portret Konopnickiej.** Na zamówienie słynnej firmy wydawniczej „Graphische Gesellschaft“ w Monachium p. Kazimierz Mordasiewicz pracuje nad portretem Maryi Konopnickiej. Istnieją wprawdzie doskonałe portrety rysunkowe i olejne zgasłej, wielkiej poetki naszej, które wyszły z pod pędzla p. Maryi Dulębianki, jej nieodłącznej, dozgonnej przyjaciółki i opiekunki, lecz portret przeznaczony do reprodukcyi w światłodruku wymaga specyalnej techniki i opracowania. Tego zadania, na podstawie wiernych fotografii i portretów z natury, podjął się p. Mordasiewicz, którego znakomicie odtworzone wizerunki: Mickiewicza, Słowackiego, Chopina i Orzeszkowej, wydane nakładem rzeczonej firmy monachijskiej, tak zasłużonem cieszą się powodzeniem u nas i za granicą.

Portret genialnej poetki powiększy galeryę współczesnych wizerunków polskich, którą od lat kilku wzbogaca sztukę polską p. Mordasiewicz.

Oprócz Orzeszkowej, jednego z nielicznych bardzo portretów zmarłej wielkiej autorki i obywatelki, znajdujemy w galeryi tej świetną podobiznę Sienkiewicza, Świętochowskiego, Żeromskiego i Krzemińskiego.

— **Wiec w sprawie kanałów.** Imponujący wiec odbył się we wtorek w Stanisławowie wieczorem w sali wielkiej tut. „Sokoła“ w sprawie dróg wodnych. Była to zgodna manifestacya wszystkich bez wyjątku stronnictw partyjnych z wyjątkiem syonistów i rusinów.

Uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie i protest przeciw zakusom, zdążającym do udaremnienia dróg wodnych, wzywającą dalej tak Koło polskie, jak i wszystkich posłów galicyjskich go bezwzględnej walki o wykonanie ustawy bez ograniczeń i dalszej zwłoki, ostrzegającą rząd przed obaleniem sankcyonowanej ustawy, gdyż wywoła to anarchię wśród ludności, u której nadweręży się w ten sposób zaufanie do ustaw wiedeńskich władz centralnych.

— **Entomolog polski.** Nadesłano nam pierwszy numer czasopisma, które zaczęło wychodzić w Łodzi pod powyższym tytułem. Doborowe artykuły i ilustracye składają się na bardzo ciekawą, nietylko dla specyalistów, ale i dla każdego inteligentnego człowieka, całość.

— **Przeniesienie biblioteki rapperswylskiej.** Komisya, wybrana do sprawy przeniesienia biblioteki polskiej z Rapperswylu, zebrała się we Lwowie z udziałem Lewakowskiego, Gawrońskiego, Tarnawskiego w obecności wiceprezydenta Tadeusza Rutowskiego i archiwaryusza Czołowskiego. Komisya uchwaliła przenieść bibliotekę rapperswylską do Lwowa i umieścić ją w kamienicy Sobieskiego albo też w pozyskanej baszcie lwowskiej.

— **Sztuka.** Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“ w Krakowie, wybrano następujący wydział na rok 1910/11: prezes prof. Józef Mehoffer, wiceprezes prof. Wojciech Wejss, sekretarz Józef Czajkowski, zastępca sekretarza Stanisław Podgórski, skarbnik Stanisław Kamocki.

— **Z prasy.** Członek redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, p. Benedykt Filipowicz, otrzymał koncesyę na wydawnictwo dziennika p. t. „Nowy Kuryer“—Dwa grosze“.

— **Sanatoryum Dłuskiego.** W dniu 16 b. m. odbyło się w Krakowie u p. radcy dworu profesora B. Wicherkiewicza—i pod jego przewodnictwem jako prezesa, posiedzenie rady nadzorczej Stowarzyszenia sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przedstawił dyrektor d-r K. Dłuski sprawozdanie administracyjne, które wykazało stale wzrastającą frekwencyę zakładu, a w stosunku do tejże i finansowy rozwój instytucyi. W ostatnich czasach zaokrąglono także terytoryum sanatoryalne, które dziś wynosi już całą włókę, z czego 20 morgów lasu. Granice naturalne tej posiadłości stanowią z 3-ch stron górskie potoki, przebiegające w głębokich parowach—porosłych lasem. Od tyłu tylko od strony zabudowań gospodarczych i elektrowni—teren graniczy z polami sąsiadujących górali. Obecnie zatem posiadłość Sanatoryum zabezpieczona jest raz na zawsze doskonale od wszelkiej możliwości zabudowania w sąsiedztwie. Wiadomość o ukończeniu tej ostatniej tranzakcyi kupna, ciągnącej się już oddawna, przyjęła Rada nadzorcza do wiadomości z wielkiem zadowoleniem.

Obecnie Sanatoryum posiada 100 pokoi, tyleż mniej więcej, co analogiczny zakład Turbana w Davos. Z nowych urządzeń zyskało ono w ostatnich czasach—dobrze uposażone laboratoryum chemiczno-bakteryologiczne, pracownię Röntgena, oraz urządzenie do maszynowego mycia i odkażania naczynia stołowego. W obecnej chwili zakład jest już prawie pełen, dzięki coraz większemu uznaniu i poparciu ze strony lekarzy i publiczności. Tę ostatnią stanowią w lwiej części polacy, bywają jednak i cudzoziemcy; z tych zaś głównie rosyanie. W dalszym toku obrad Rada nadzorcza postanowiła wspólnie z dyrekcyą starać się energicznie o lepsze połączenia kolejowe z Zakopanem, aby i pod tym względem zapewnić należne wygody z daleka nieraz przybywającym pacyentom. W końcu wyrażono gorące uznanie p. d-rowi Kazimierzowi Dłuskiemu i pani d-rowi Bronisławie Dłuskiej za ich gorliwą i fachową pracę dla zakładu.

Kara za nauczanie. «Ziemia Lubelska» donosi, iż w tych dniach w Łysakowie, gm. Wólka, straż ziemska wykryła potajemną szkołę polską w domu Piotra Sadury, do której uczęszczało 27 uczniów. Nauczycielem był 67-letni Feliks Jeruzalski. Badany sołtys wsi, Jan Bądaś, zeznał, że włościanie od 2 tygodni założyli sobie szkołę, płacąc po 1 rb. miesięcznie od ucznia. Materyały piśmienne, tablicę, ławki stół i t. p. włościanie sami kupili. Przygodny nauczyciel, Feliks Jeruzalski, zeznał, że na prośbę włościan uczył dzieci, pragnąc w ten sposób zarobić na swe utrzymanie. Spisano protokół i winnych przedstawiono do kary.

Ostatnie wiadomości.

Koło przeciw Bilińskiemu. W kołach poselskich polskich w Wiedniu panuje oburzenie przeciw ministrowi skarbu Bilińskiemu za to, że żyjące z nim w blizkich stosunkach gazety poniedziałkowe, jak „Montags-Revue“, „Montags-Journal“, „Sonn und Montags Ztg.“—napadły w sposób oszczerczy na Koło Polskie i twierdziły, że broniąc sprawy kanałowej—broniło spekulantów, którzy zakupili grunta pod trasę kanałów.

Przywódcy Koła mają żądać u barona Bienertha remonstracyi przeciw temu postępowaniu Bilińskiego. Wszystkie bowiem wynurzenia ministra skarbu, jakoby nie miał wpływu na powyższe pisma poniedziałkowe, są bezpodstawne, gdyż powszechnie wiadomo, że żyje on w ścisłych stosunkach towarzyskich z wydawcą „Montags-Revue“ p. Jakóbem Herzogem.

Proces o szpiegostwo. W sądzie rzeszy w Lipsku rozpoczął się proces przeciw oficerom angielskim o szpiegostwo. Przyznali się oni, że przyjechali do Niemiec istotnie w celach szpiegoskich. Rozprawy sądowe są publiczne. Prokurator państwa oświadczył, że chce przez to wykazać, iż wbrew twierdzeniom dzienników angielskich, jakoby Niemcy układały plan napadu na Anglię, sytuacya jest wręcz przeciwna. Oficerowie są w sądzie traktowani bardzo grzecznie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Nowe szkoły polskie.

Warszawa.—Udzielono koncesyi na założenie czterech szkół żeńskich z językiem wykładowym polskim.

Echa strajku.

Warszawa.—W związku z interpelacyą z powodu bezrobocia tramwajowego władze wezwały do Petersburga ober-policmajstra.

Wybory.

Warszawa.— Podczas wyborów zarządu gminy łódzkiej zwyciężyła lista żydów-polaków.

Morderstwo.

Lwów.—Technik Lewicki zastrzelił w swojem mieszkaniu aktorkę Ogińską-Szenderowiczową.

Nowe prawo wyjątkowe.

Petersburg.—Rada ministrów wniosła do Dumy Państwowej projekt prawa o kupowaniu majoratów w guberniach lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej. Na mocy prawa majątki tej kategoryi mogą być nabywane przez kolonistów pochodzenia rosyjskiego.

Wykreślenie ze stenogramu.

Petersburg. — Guczkow wykreślił ze sprawozdania stenograficznego mowy Puryszkiewicza zdanie, za wydrukowanie którego kilka pism rosyjskich pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Prasa o zajściach w Odesie.

Petersburg.—„Rossija“ w zajściach odeskich upatruje czynne wystąpienie rewolucyonistów przeciwko władzy. Organ urzędowy pisze: „Wszyscy ci, którzy cenią dobro elementarne, wypływające z porządku społecznego, powinni zrozumieć, że koterye radykalne zupełnie niedwuznacznie postanowiły dokonać zamachu na to dobro“.

„Riecz“ twierdzi, że zawdzięczając polityce Lewaszowa, stosunki pomiędzy wrogimi obozami studenckimi do takiego stopnia

się zaostrzyły, że każde starcie pomiędzy przeciwnikami przeistacza się w akt gwałtu. Taktyka ta nie jest właściwą dla studenteryi. Jest to taktyka stosowana przez rewolucyonistów z prawicy i lewicy.

„Ze smutkiem i przerażeniem konstatujemy, że to, czego się jedni obawiali, a do czego nawoływali drudzy, obecnie zamienia się w czyn".

Petersburg. — Według obiegających pogłosek rząd wydelegował do Odesy urzędnika w celu zbadania na miejscu przyczyny zajść na uniwersytecie.

Interpelacya.

Petersburg. — Postępowcy wnieśli do Dumy Państwowej interpelacyę w sprawie nieustających epidemii dżumy i cholery. Interpelanci zapytują, jakie środki przedsięwziął rząd, w celu zapobieżenia epidemiom.

Włościanie i sądy gminne.

Petersburg.—39 posłów włościan, należących do najróżniejszych frakcyi w Dumie Państwowej, zwróciło się do komisyi Rady Państwa do spraw sądu miejscowego z prośbą o skasowanie przestarzałych sądów gminnych.

Oryginalny wyrok.

Petersburg.—Sąd okręgowy, po rozpatrzeniu sprawy terskich przemysłowców, którzy wszczęli przeciwko zarządowi kolei Władykaukaskiej powództwo o 10,000 rubli, uznał kolej za dłużnika niewypłacalnego. Sąd motywował swój wyrok tem, że w razie niedotrzymania przez kolej swych zobowiązań, władze sądowe nie mają obowiązku zasięgać informacyi o wypłacalności lub niewypłacalności dłużnika. Rezolucya sądu wywołała na giełdzie sensacyę. Akcye kolei Władykaukaskiej spadły.

Aresztowania.

Petersburg. — Aresztowano cały szereg studentów instytutu górniczego oraz politechniki. Wszyscy skazani są na odsiedzenie w więzieniu od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Różne.

Petersburg.—Zmarł baron Dawid Ginsburg.

Petersburg.—„Ziemszczina" komunikuje, że październikowcy twierdzą, jakoby uzyskali zgodę na mianowanie dwudziestu nowych posłów do Rady Państwa, należących do związku 17 października.

Petersburg. — Podczas wyborów do zarządu „Russk. Sobran." Dubrowin został zabalotowany.

Petersburg.— Aresztowano świeżo mianowanego naczelnika komory celnej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 10-go grudnia.

Przewodniczy *ks. Wolkonskij.*

Na porządku dziennym artykuł 9 projektu prawa o normalnym odpoczynku pracowników handlowych, regulujący handel w niedziele i dni świąteczne.

W kwestyi tej przemawiają duch. *Klimow, Storczak i Pachalczak,* którzy wypowiadają się za wprowadzeniem w niedziele wypoczynku całodziennego.

Ep. Eulogiusz wypowiada się przeciwko uzupełnieniu, wniesionemu przez Jarońskiego, aby w Królestwie Polskiem kwestya normalnego odpoczynku w święta podług kalendarza juliańskiego była regulowana przez postanowienia obowiązujące.

Petrow 3 w imieniu grupy pracy wypowiada się za zupełnym odpoczynkiem niedzielnym i proponuje uzupełnić artykuł następującą uwagą: „Na mocy przepisów obowiązujących zakaz handlu może być przenoszony z jednego dnia na drugi".

Petrowskij protestuje przeciwko wnioskowi komisyi, aby subjekci tylko przez 6 dni w ciągu roku mogli korzystać z odpoczynku zupełnego.

Wiceminister handlu Miller oświadcza, iż rząd jest za zupełnym odpoczynkiem niedzielnym, dopuszcza wszakże pewne wyjątki, stosownie do warunków miejscowych. Zupełny odpoczynek niedzielny, zdaniem wiceministra, nie może być wszędzie wprowadzony w życie, ponieważ Rosya jest krajem o różnorodnej ludności, mającej różnorodne, często sprzeczne w stosunku wzajemnym, interesy.

Po przemówieniu *Kowalenki I,* który wypowiada się za zupełnym odpoczynkiem niedzielnym, zostaje zarządzona przerwa.

Dalsze dyskusye w tej sprawie zostają odłożone do poniedziałku.

Po przerwie miejsce przewodniczącego zajmuje *Guczkow*

Bez dyskusyi Duma przyjmuje projekty praw o zmianach w porządku pobierania podatków sądowych, o udzieleniu funduszu na utrzymanie członków komisyi do urządzeń rolnych przy departamencie majątków ziemskich, oraz na wydanie słownika języka jakuckiego.

Skoropadzkij referuje wniosek komisyi kompromisowej, dotyczący projektu prawa o niektórych zmianach w procedurze oddawania pod sąd.

Maklakow podkreśla, iż w redakcyi dumskiej projektu rozszerzenie praw dozoru prokuratorskiego i zmniejszenie praw izby sądowej, dotyczących oddawania pod sąd, kompensowało się przynajmniej przez wprowadzenie zasady sporności. Jeżeli się nawet przypuści, iż projekt ten tworzył nierówność dla mających i niemających możności uciekania się do zasady sporności, to w każdym razie zapewniał on zasadniczą korzyść w formie prawa korzystania z tej zasady. Prawo to, stopniowo się rozszerzając, stałoby się własnością każdego. Poprawki Rady Państwa, wyłączając zasadę sporności, nie tylko zniweczyły wszystko, co było cennego i wartościowego w tym projekcie, lecz nawet pogorszyły istniejący porządek oddawania pod sąd.

Dozór prokuratorski, który układa akty oskarżenia, nie może być jednocześnie sędzią.

W końcu Maklakow zaznacza, że chce uniknąć modnej polemiki z Radą Państwa, lecz jeżeli ta ostatnia uznała za stosowne w danym wypadku skierować ostrze swej krytyki przeciwko omawianemu projektowi, to, jego zdaniem, moment dla krytyki wybrany został nieodpowiedni. Wprowadzone w życie w redakcyi Rady Państwa prawo wywrze jaknajgorszy wpływ na sprawiedliwość i samo życie rosyjskie. Omawiany projekt prawa nie jest projektem ani rządu, ani Dumy — jest to prawo Rady Państwa W danym wypadku może być tylko jedna odpowiedź: odrzucenie.

(Oklaski na lewicy i w centrum).

Andronow i Komsin 2-gi wypowiadają się przeciwko przyjęciu projektu prawa w redakcyi Rady Państwa.

Timoszkin oznajmia, że będzie głosował za projektem. Jego zdaniem należałoby skasować zupełnie instytucyę sędziów przysięgłych, gdyż jest ona szkodliwą. (Wesołość, oklaski na prawicy).

Szubinskij, zaznaczywszy, że twierdzenia Timoszkina nie są zgodne ze zdrowym rozsądkiem, oświadcza, że z punktu widzenia frakcyi 17-go października niepodobna usunąć różnic zasadniczych, jakie zachodzą w poglądach Rady Państwa i Dumy. Zastanawiając się nad projektem, uchwalonym przez Dumę i zmienionym przez Radę Państwa, mówca dochodzi do wniosku, że poprawki wprowadzone przez Radę są nielogiczne i niekonsekwentne.

Jeżeli projekt nie będzie przyjęty w redakcyi Dumy, to lepiej wcale nie wprowadzać reform w tej dziedzinie. Mówca nie jest zwolennikiem polemiki pomiędzy wyższemi instytucyami, lecz jeżeli Rada Państwa wyzywa do walki, to godność Dumy wymaga, by daną została odpowiedź. Mówca proponuje odrzucić projekt proponowany przez Radę Państwa (Huczne oklaski na lewicy i w centrum, sykanie na prawicy).

Zamysłowskij, polemizując z październikowcami, wskazuje na dwulicowość taktyki październikowców, którzy w komisyi kompromisowej zgadzali się ze swymi przeciwnikami, obecnie zaś popisują się swem krasomówstwem w celu obalenia zmian wniesionych przez Radę Państwa. (Długotrwałe oklaski na prawicy i poczęści w centrum).

Adżemow, uznając za słuszne zarzuty Zamysłowskiego w stosunku do październikowców, oskarża go jednak również o dwulicowość, gdyż podczas pierwszego czytania projektu w Dumie Zamysłowskij stał na zupełnie innem stanowisku niż obecnie.

(Oklaski na lewicy).

Po przemówieniach *Timoszkina, Szubińskiego, Zamysłowskiego i Adżemowa* Duma przyjmuje jednogłośnie wszystkie wniesione przez Radę Państwa poprawki redakcyjne, odrzuca zaś większością głosów opozycyi i październikowców wszelkie zmiany zasadnicze.

Procenko referuje projekt prawa o budowie sieci kanalizacyjnej i zmianie systemu wodociągów w Petersburgu.

Petersburg.— Biuro informacyjne podaje: „Poczynając od połowy listopada roku bieżącego, w wielu wyższych zakładach naukowych w cesarstwie, wbrew kategorycznym zakazom władz szkolnych, odbył się szereg wieców studenckich, dla zapobieżenia którym trzeba było obsadzić policyą gmachy szkolne i uciekać się do środków represyjnych. W większości wypadków, szczególniej w ostatnich dniach, pod wpływem studenckich organizacyi socyalistów rewolucyonistów i socyal demokratów, na wiecach tych rozrzucano proklamacye, wzywające do łączenia się w walce przeciw rządowi i wygłaszano mowy o treści występnej. Na żądanie policyi, przybywającej dla przywrócenia porządku, aby przerwano podobne zebrania, odpowiadano odmownie, wobec czego policya zmuszona była użyć siły. Jednocześnie stwierdzono, że wielu z wichrzycieli należy do stronnictw nielegalnych, wskutek czego zostali oni zaaresztowani. W przeświadczeniu, że podobne wykroczenia kształcącej się młodzieży przeciw porządkowi nie mogą być tolerowane, oraz pragnąc, aby zwykły tryb zajęć został w zakładach naukowych jaknajrychlej wznowiony, rada ministrów na zasadzie artykułu 158 o organizacyi ministerstw uznała za potrzebne polecić głównym naczelnikom odnośnych wydziałów, aby niezależnie od pociągania do zwykłej odpowiedzialności pojedynczych osób z pośród kształcącej się młodzieży za popełnione przez nie przestępstwa i wykroczenia, wydalić natychmiast wszystkich podżegających do urządzania samowolnych wieców i wszczynania rozruchów, jak również kierowników tych ostatnich i tych wszystkich, którzy bądź przemowami swemi lub innymi postępkami uparcie wykazywali swą niechęć do uległości względem prawa i przepisów obowiązujących w zakładach naukowych.

Odesa. — Izba sądowa uniewinniła profesora liceum Demidowskiego—Orzenckiego, pociągniętego do odpowiedzialności za wygłoszenie w r. 1905 w gmachu uniwersytetu noworosyjskiego mowy rewolucyjnej.

Nowoczerkask. — Żona obywatela Bokowa przed śmiercią zapisała 40,000 rb. na instytucye oświatowe i filantropijne.

Baku.—Sąd okręgowy skazał Azarianca za wzięcie do niewoli w r. 1908 kupca Abramianca w celu otrzymania wykupu na dziesięć lat robót ciężkich.

Za wzięcie do niewoli właściciela kopalni nafty—Rylskiego sąd wojenno-okręgowy skazał wyżej wymienionego bandytę na 20 lat robót ciężkich.

Charbin. — Sąd charbiński w sprawie grupy soc. rewolucyonistów skazał 12 osób na zesłanie do robót ciężkich na różne terminy, 3 na twierdzę, 2 na więzienie i 20 na zesłanie. Uniewinniono 28 osoby, w tej liczbie 11 żołnierzy.

Komunikat urzędowy.

Petersburg.— Dnia 5 grudnia odbył się w Odesie wieczorek studencki, przyczem zarząd kasy oddany był w ręce profesorów. Niezadowoleni z tego studenci o przekonaniach lewicowych postanowili zbojkotować wieczorek. W tym celu wydano odpowiednie odezwy, a podczas koncertu ponalewano w sali cuchnącego płynu i rzucono jakiś preparat chemiczny, z którego wydobywał się niemożliwy do zniesienia dym. Studenci i publiczność natychmiast schwytała winnych, którzy byli lekko pobici, lecz następnie dzięki interwencyi obecnych na sali przedstawicieli władz i policyi byli oswobodzeni z rąk tłumu. Publiczność pozostała na wieczorku, który po wywietrzeniu sali odbywał się w największym porządku. Wypadek ten wywołał wiec, który się odbył w gmachu wyższych żeńskich kursów. Brało w nim udział 250 słuchaczek, które nie zastosowały się do żądania dyrektora i nie wyszły z sali. Wobec tego do gmachu kursów wkroczyła policya.

Gdy policmajster zażądał, by wiecujące rozeszły się, zastosowało się do żądania tego 50 z górą słuchaczek, reszta zaś pozostała w sali. Policya chciała spisać nazwiska pozostających w sali słuchaczek, lecz te ostatnie odmówiły wymienienia nazwisk i zażądały, by nazwiska ich zostały spisane przez profesorów. Żądaniu temu nie stało się zadość W tym czasie wyszło z gmachu jeszcze około 60 kursistek, reszta zaś kategorycznie oświadczyła, że pozostanie w sali do tego czasu, aż policya nie opuści uczelni. Słuchaczki te w liczbie 120 pozostawały w sali aż do następnego rana.

D. 8 grudnia w audytoryum chemicznem uniwersytetu noworosyjskiego, po wykładzie profesora Petrenko, odbył się wiec, w którym brało udział około 300 studentów, a w tej liczbie 15 ze związku akademickiego. Ci ostatni przybyli na wykłady. Wejście do sali sekretarza uniwersytetu, który zaproponował studentom rozejść się, powitane zostało gwizdaniem i wymyślaniem, co zmusiło go do opuszczenia sali. Przed wyjściem sekretarz uprzedził, że do uniwersytetu wkroczy policya. Wówczas demonstranci zaczęli rozrzucać odezwy i strzelać do góry, wreszcie pobili „akademistów", którzy zmuszeni byli ratować się ucieczką.

Gdy do uniwersytetu przybył z oddziałem policyi pomocnik komisarza, powitano go wystrzałami i wyparto na podwórze. Podczas strzelaniny odniosło rany dwu studentów, przytem jeden z nich został ciężko raniony. Przybyłe z policmajstrem na czele posiłki były również powitane wystrzałami z okien. Stójkowi wskutek rozporządzenia policmajstra odpowiedzieli salwą, poczem policmajster przemocą wszedł do uniwersytetu przez główne wejście.

W tym czasie 30 studentów zbiegło przez wejście boczne. Kilku stójkowych oraz stróży, którzy próbowali aresztować uciekających, odniosło lżejsze rany.

W gmachu aresztowano 244 demonstrantów. Rozpoczęło się dochodzenie pierwiastkowe. Pomimo tych zajść na drugi dzień wykłady odbyły się, aczkolwiek przy mniej licznym udziale studentów.

Belgrad.—Wyjaśniło się, że Wasicz nie miał wspólników, których mógłby sąd serbski pociągnąć do odpowiedzialności. Ze Swiętochowskim Wasicz poznał się wypadkowo, koło gmachu związku „Jug Słowiański", Swiętochowski zadał Wasiczowi kilka pytań w sprawie związku, zaprosił go do mieszkania i następnie polecił mu wykładanie języka serbskiego swoim dzieciom. Swiętochowski oświadczył Wasiczowi, że hr. Forgach jest niezadowolony, iż Swiętochowski ma stosunki z osobami postronnemi i pragnie, by Wasicz był mu przedstawiony. Dn. 15 lutego 1909 r, na 12 dni przed ukazaniem się wiadomego artykułu Friedjunga, nastąpiła pierwsza znajomość Wasicza z hr. Forgachem w mieszkaniu urzędnika misyi Tiefenbacha i w obecności sekretarza misyi Otto Franca. Wkrótce Swiętochowski oświadczył Wasiczowi, że hr Forgach ma dla niego robotę i wręczył mu 200 protokółów posiedzeń „Juga Słowiańskiego", w których Wasicz miał zamienić „chorwatyzmy" na prawidłowe wyrażenia serbskie. Wkrótce potem Swiętochowski oświadczył Wasiczowi, że hr. Forgach nie życzy sobie mieć w archiwum poprawianych papierów i zalecił Wasiczowi przepisać dokumenty.

Pewnego razu w obecności Wasicza Świętochowski otrzymał list niemiecki, przetłómaczył go i dał Wasiczowi, by poprawił „chorwatyzmy" i przepisał. List ten o stosunkach serbsko-chorwackiej koalicyi o Serbii przesłany był węgierskiemu ministrowi prezydentowi Weckerle. W ostatnich czasach Wasicz otrzymywał miesięcznie 600 franków. Przyobiecano mu, że po ukończeniu roboty Forgach wyśle go na swój koszt do Wiednia dla ukończenia wykształcenia. Wyjazd Wasicza do Wiednia był naznaczony na 9-go listopada 1909 r., przed rozpoczęciem procesu Friedjunga, lecz Wasicz odmówił się od tej podróży. Świadkowie potwierdzają zeznania Wasicza o stosunkach z misyą austro-węgierską. Dwaj eksperci motywują swą opinię, że sfałszowany telegram, w którym prof. Markowicz przedstawiony jest jako przywódca propagandy wielkoserbskiej, napisany jest ręką Świętochowskiego.

Belgrad.—Wasicz prosił sędziów o uniewinnienie, powołując się na korzyści, okazane ojczyźnie przez swe rewelacye. Sąd skazał Wasicza na zamknięcie do domu poprawczego na pięć lat.

Chicago.—Według informacyi dodatkowych, w czasie pożaru firmy rzeźniczej zginęło 29 strażaków. Straty wynoszą 1,250,000 dolarów.

Londyn. — Dotąd niema żadnej wiadomości o awiatorze Greissie, który wzniósł się onegdaj o g. 2-ej po południu w Calais z zamiarem powrócenia do Anglii.

Teheran.— Wyszedł z bestu ambasady tureckiej w Zergende Mojż-Sułtane, inaczej serdar Muchi, który ukrył się tu po zajściach czerwcowych. Na spotkanie jego zebrało się około 500 osób. Między innymi byli przedstawiciele rządu i medżylisu.

Teheran.— Policmajster teherański Muzafer-chan otrzymał rozkaz wyjechania automobilem szacha do Enzeli na spotkanie Nasr-ul-Mulka oraz przedsięwzięcia środków w celu zabezpieczenia drogi z Teheranu.

Urmia.—Tagi-Zade wyjechał do Sałmasu i Choi. Odprowadzali go: gubernator, działacze państwowi oraz instytucye konstytucyjne. W sferach poinformowanych przypuszczają, iż podróż Tagi Zade do Konstantynopola ma na celu wpłynięcie za pośrednictwem młodoturków na musztechidów nedżefskich, aby ci ostatni zmienili swe postanowienie i pozwolili mu powrócić do medżylisu.

Belgrad.—Po krótkiej przerwie przystąpiono do dalszego badania świadków, którzy potwierdzili większość zeznań Wasicza. Prokurator Dinicz domaga się ukarania winnego, ponieważ branie udziału w fałszowaniu dokumentów jest zdradą państwa. Ogłoszenie wyroku oczekiwane jest dzisiaj po południu.

Berlin.—Do „Vossische Ztg." telegrafują z Aten, iż konsulowie państw opiekuńczych wyspy Krety zagrozili przywódcom partyi kreteńskich zajęciem trzech głównych miast na Krecie wraz z komorą celną, jeżeli kreteńczycy nie będą zachowywali się spokojnie, oraz wskazali, iż przyśpieszenie przez kreteńczyków załatwienia sprawy kreteńskiej będzie dla nich niepomyślne. Oświadczenia te słabo podziałały na stanowisko, zajmowane przez przywódców partyi.

Paryż. — Rząd wniósł projekt prawa o walce z *sabotage,* który, nie naruszając praw syndykatów, uznaje, iż podżegacze i przywódcy rozruchów powinni być karani. Porzucenie obowiązków swoich przez funkcyonaryuszy kolejowych utożsamia się z *sabotage'm.* W motywach projektu prawa wskazana jest niezbędność sądu rozjemczego i konieczność niedopuszczania do strajku funkcyonaryuszy instytucyi społecznych. Ponieważ pracodawcy instytucyi społecznych nie mogą ogłaszać lokautu, zatem wzbronienie strajku jest logicznem. Następnie projekt prawa zabrania instytucyom społecznym przygotowywać się do strajku.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 10-go grudnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94 65
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.46
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	95
5% Pożyczka 1905 r.	104—104½
5% Pożyczka 1908 r.	104⅛
4½ Pożyczka 1905 r.	104½
5% Pożyczka 1906 r.	104
4½% Pożyczka 1909 r.	99⅜—99⅝
4% Listy zast. Szlach. Banku	90½—91
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95
5% „ „ „	99¾
4% Świadectwa włościańskie	91
4½% „ „	96
5% Świadectwa włościan.	100½
5% Pożyczka prem. 1864 r.	485
„ „ 1866 r.	376½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	333
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85¾
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	92—92¾
3% „ Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4½% „ „	89½—90⅛
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99½—100½
4½% „ „	94½—95½
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „	94—95¼
4½ „ Besar.-Taur. B. Ziem.	91¾—92½
4½ „ Wileńsk. Banku Ziem	91¾—92⅛
4½ „ Dońsk. „	91¾—91½
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	92—92¾
4½ „ Moskiewsk. „	92¼—93
4½ „ Niż.-Samar. „	91⅞—92⅛
4½ „ Połtawsk. „	91⅞—92⅜
4½ „ Tulsk. „	92-92¾
4½ „ Charkowsk. „	91¾—92½
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91¾—92½
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	585—590
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	535—540
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	570—580
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	171—172
„ Poł.-Wschod. kolei	247—248
„ Azowsko-Dońsk.	581—583
„ Wołżsko-Kamsk. b.	998—1002
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	424—425
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	367—368
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	524—525
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	516—517
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	222—223
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	697
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	618—632
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	697—700
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	737
„ Moskiewsk. „	733
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk.	717
„ Petersb.-Tulsk. „	469—474
„ Charkowsk.	478—483
„ Bakińsk. T-a Naftow.	256—258
„ Kaspijsk. T-wa	4100
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10500—10550
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	136—137
„ Naft. T-wa Hartman	243—246
„ Kołomieńsk. Fabryki	232—234
„ Fabr. Malcewsk.	571—574
„ Petersbursk. Metallurg.	175—176
„ Nikopol-Mariupolsk	86—87
„ Putiłowsk.	144½—145½
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	420—425
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	150—151
Akcye Fabr. Wag. Feniks	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	253—255

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; premiówki w podaży.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 10 go grudnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215.925
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.75
	4% renta państwowa 1894 r.	94.75
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 10
	Dyskonto prywatne	4¾%
	Usposobienie słabe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101.20
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268 25
	4% renta państwowa 1894 r.	95 00
	4½% pożyczka 1909 r.	103.55
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 85
	Dyskonto prywatne	2 ¹¹⁄₁₆%
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104⅜
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101⅜
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ 1909 r.	95⁵⁄₁₆

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny)

Argentyna. — Kukurydza wymaga wszędzie deszczu, omłot pszenicy i siemienia lnianego daje wszędzie pomyślne rezultaty.

Jelec.—Usposobienie z żytem stałe, z pozostałem zbożem słabe. Pszenica girka 96 kop; żyto 62 kop; owies zwyczajny 40 kop.; siemię lniane 50 kop.

Symbirsk.—Żyto targowe suche 1 rb. 14—1 rb. 15 kop.; owies 54—57 kop.; siemię słonecznikowe 1 rb. 25—1 rb. 70 kop.

Petersburg.—Kałasznikowska giełda. Z żytem i z otrębami usposobienie spokojne, z mąką ospałe, z owsem słabe.

Rozmaitości.

Siwizna. Jednym z fizyologicznych objawów życia, takim jak n. p. zmarszczki u starych ludzi, jest i siwizna. Normalnym wiekiem, w którym pierwsze jej objawy występują, jest 50 rok życia, jednak już w dużo młodszym wieku, a znane są wypadki nawet w 10 tym roku, nieraz zaczynają już siwieć włosy. Punktem wyjścia tego procesu są zwykle boczne okolice głowy, następnie broda, wąsy zaś, brwi i włosy pod pachami pozostają na końcu. Zależne to jest jednak wszystko od bardzo wielu okoliczności, niemałą rolę gra tu i dziedziczność, gdyż zauważono, że dzieci w tym samym wieku i w tym samym porządku siwieć zaczynają, co i rodzice. Mężczyźni zwykle wcześniej siwieją niż kobiety. Lombrozzo, niedawno zmarły «lekarz przestępców» starał się nawet wykazać pewien związek między wczesną siwizną a zwyrodnieniem, czego jednak następne doświadczenia nie potwierdziły. Bolesne neuralgie, częste migreny, trwała bezsenność i wogóle ostre podrażnienia systemu nerwowego są także przyczynami przedwczesnej siwizny. Od dawien dawna twierdzono, że wielki przestrach lub ciężka troska mają być powodem nagłego osiwienia i nie tylko w romansach, ale i w literaturze medycznej spotyka się wzmianki o tem, są to jednak rzeczy nieudowodnione, chociaż możliwe. Fré opisuje następujący wypadek: kot chciał złapać sikorkę, źle jednak skok swój obliczył i wyrwał jej zaledwie parę piór z ogona. Ptakowi temu wyrosły w miejsce straconych piór zupełnie białe.

Także niektóre skórne choroby, jak n. p. róża na głowie, mają być przyczyną siwizny. Przy mikroskopowem badaniu siwych włosów uderza przedewszystkiem zmniejszenie się lub kompletny brak barwnika, zależnie od tego, czy włos jest dopiero szpakowaty czy zupełnie siwy. Tłómaczenia tego znikania barwnika są rozmaite i tak jedni autorzy przypisują to wnikaniu powietrza do komórek włosowych. Miecznikow, rosyjski uczony, zauważył, że z chwilą siwienia zjawiają się w pokładach włosowych komórki owalne z wypustkami, które poprostu barwik włosów pożerają.

Spostrzeżenia te dały się skonstatować tem bardziej, że tego rodzaju żarłoczne komórki tak zwane «fagocyty» nawet w zwierzęcych organizmach są znane. Ich to działaniem tłómaczy sobie nauka wszelkiego rodzaju atrofie, t. j. zmniejszanie się objętości jakiejś części ciała, a u kijanek n. p. w pewnem stadyum rozwoju zbiera ich się na ogonie tyle i tak żarłocznie obchodzą się z jego tkankami, że poprostu ogon ten odpada i w ten sposób młoda żaba przybiera formy dorosłego stworzenia.

Tylko niewiele rodzai siwizn, to jest tylko te, które powstają po chorobach skórnych, usunąć się daje, zwykłe, fizyologicznie zakryć jesteśmy w stanie tylko sztucznem farbowaniem.

Zapasy sił wodnych w Europie. Wobec możności przenoszenia siły w postaci prądu elektrycznego, nabrały naturalne siły wodne znaczenia, którego przed tem wcale nie miały. Według zdania sprawy na zeszłorocznem zebraniu elektrotechników niemieckich, zapasy siły wodnej w Europie wynoszą około 37 milionów koni, które na państwa europejskie rozdzielają się w siłach po 1000 koni tak: Anglia ma 963, Niemcy 1,425, Szwajcarya 1,500, Włochy 5,500, Francya 5 857, Austro-Węgry 6 460, Szwecya 6,750 i na koniec Norwegia 7,500, t. j. siłę 7,500,000 koni Najwięcej przeto naturalnej siły wodnej i to bezwzględnie i względnie ma Norwegia. Gdy bowiem w Anglii przypada na kilometr kwadratowy powierzchni kraju siła 2·6 koni, a na 100 mieszkańców 23 1 koni, to w Norwegii przypada na kilometr kwadratowy kraju siła 26 6, a na 100 mieszkańców siła aż 3,409 koni.

Na uwagę zasługuje, iż w Szwajcaryi nie wolno bez osobnego za każdym razem pozwolenia rządowego, które można każdej chwili odwołać, wyprowadzać siły elektrycznej uzyskanej z wodospadów poza granicę kraju, w Norwegii zaś nie wolno cudzoziemcom wogóle korzystać ze siły wodospadów. Tak te kraje bronią swych skarbów przyrody.

Najnowsze wykopaliska w Egipcie. Prof. Maspero, kierownik ekspedycyi archeologicznej w Egipcie z ramienia Akademii umiejętności francuskiej, podaje obecnie wiadomość o najnowszych swoich odkryciach. W Wadi-es-Sebua znalazł uczony francuski wewnątrz świątyni starożytnej kościół chrześcijański, z wieku VI, typu koptyjskiego. W Arnada odkryto przepysznie zachowaną małą świątynię z czasów Amenophisa II. Najświetniejsze odkrycia poczynił słynny egiptolog w Ibsambut, gdzie w głębokości 40 metrów odkopano świątynię z czasów Ramzesa II Z trzynastu malowideł dekoracyjnych, które zdobiły płaski dach budynku, jedenaście można było dobrze zrestaurować. Opodal odkryto kapliczkę, poświęconą słońcu, która zachowała doskonale całe swe urządzenie wewnętrzne, wielce znamienne i ciekawe. Wreszcie w wielkiej Oazie odkryto świątynię z czasów Daryusza I.

Wenus medycejska. Z Londynu donoszą, że wielkie zainteresowanie budzi tam wystawiona od niedawna w «British Museum» jako depozyt, statua Wenery, prawie identycznej ze słynną Wenerą medycejską we Florencyi. Muzeum londyńskie nie ma zamiaru nabycia tego posągu, który zresztą był już raz wystawiony na sprzedaż w r. 1869.

Od tego czasu posąg odbył podróż po Ameryce i obecnie wraca z Chicago. Wenus ta, przywieziona z Florencyi przez pewnego agenta, w porównaniu z medycejską ma głowę mniej pochyloną, oczy podniesione wyżej, i uczesanie traktowano swobodniej; różnią się też cokoły dwóch posągów i delfiny. Pierwotnie entuzyaści rozpoznali w tym posągu dzieło Praxytelesa, którego kopię tylko, jak wiadomo, posiada Trybuna florencka. Ostatecznie skonstatowano, że posąg ten nie jest oryginałem rzymskim, ani nawet rzymską kopią, lecz tylko naśladownictwem z czasów Renesansu. Świadczy o tem stylizacya delfina i ornamentacya bransoletki, właściwe tylko rzeźbie odrodzeniowej, zupełnie zaś obce klasycznej Wreszcie przypuszczają, że jest to dzieło Jana z Bolonii, naśladownictwo swobodne i wdzięczne oryginału florenckiego. Warto przypomnieć, że podobne koleje—od entuzyazmu do surowej krytyki — przeszła Wenus medycejska. W r. 1574, po jej nabyciu przez Medyceuszów, uważano ją za arcydzieło niezrównane, i pomimo podpisu rzeźbiarza Kleomenesa, przypisywano jej autorstwo to Praxytelesowi, to Fidyaszowi. Ostatecznie krytyka naukowa wykazała, że jest to kopia, pochodząca w dodatku z epoki upadku.

Człowiek o skamieniałych płucach. Wiadomo, że rozmaite zajęcia ludzkie wywierają znaczny wpływ na stan i rozwój serca i płuc. A szczególnie przy badaniu płuc można to nieraz bardzo wyraźnie obserwować. Nowym charakterystycznym i ciekawym dowodem tego wpływu są płuca, które obserwował profesor dr. Levasseur w Bordeaux. Przysłano mu do zbadania sekcyjnego płuca robotnika z fabryki porcelany, który przez dwadzieścia cztery lata pracował bez przerwy w tym zawodzie. Już powierzchowne badanie tych płuc dało niezwykły wynik. Uczony nie mógł przedewszystkiem w zwyczajny sposób skalpelem rozpruć płuc. Nóż ciągle natrafiał na ciało twarde. Levasseur począł nawet przypuszczać, że padł ofiarą jakiejś mistyfikacyi. Atoli niebawem się przekonał, że badanym przedmiotem jest istotnie płuco, lecz że zachodzi tu całkiem niezwykły wypadek; zatrudnienie zmarłego nadało jego płucom szczególną twardość. Płuca te były tak przesycone cząstkami mineralnemi i pyłem glinki porcelanowej, że nabrały wyglądu niemal skamieniałości. Były mniej więcej podobne do produktów, jakie osiąga się sztucznie przez umieszczenie przedmiotów organicznych w źródłach karlsbadzkich. Mimo to robotnik żył i nie doznawał nawet szczególnych trudności w oddechaniu, ponieważ zwapnienie to dokonywało się bardzo powoli w ciągu lat, a czynność oddechania dostosowywała się do stanu płuc. Dopiero w ostatnim czasie, gdy zwapnienie osiągnęło już tak olbrzymich rozmiarów nastąpiła śmierć wskutek paraliżu serca. W historyi medycyny jest to wypadek ogromnie rzadki i dlatego skamieniałe, jeżeli można tak powiedzieć, płuca będą przedmiotem dalszych jeszcze naukowych badań.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielce—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południu., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.